Nr 156 Piątek 13 (26) lipca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

13 (26) Piątek — Małgorzaty P. M.
14 (27) Sobota — Bonawentury.
15 (28) Niedziela - Henryka.
16 (29) Poniedz. — N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Wtorek — Aleksego W.
18 (31) Środa — Szymona.
19 (1) Czwartek — Wincentego.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Wywłaszczenie.

Z Berlina dochodzą nas ustawicznie wieści o projektowanem wywłaszczeniu Polaków na ziemiach zaboru pruskiego.

Przeżyliśmy już brutalne zakusy komisyi kolonizacyjnej, usiłującej za pomocą wysokich cen wyłudzać ziemię polską, przeżyliśmy ustawę o osadnictwie, która czyniła niemożebnem tworzenie nowych osad polskich, obecnie na jesiennej sesyi Sejmu pruskiego ma być wniesiony rządowy projekt o wywłaszczeniu.

Projekt ten według głuchych wersyi, obiegających prasę niemiecką, ma dać rządowi prawo wykupienia z rąk polskich każdej posiadłości ziemskiej, której nabycie rząd dla tych, lub innych przyczyn uzna za potrzebne, a cel jego skierowany jest ku temu, by za pomocą kupna i niemieckiego osadnictwa rozbić najgroźniejsze okręgi polskie wyborcze, otoczyć miasta zwartym pierścieniem posiadłości niemieckiej i wogóle osłabić żywioł polski, wyrzucając go z ziemi.

Naturalnie jest to nowe i nader groźne niebezpieczeństwo, przeceniać go atoli nie należy, wtłaczając widmo w odpowiednie ramki i wytwarzając sobie jasne pojęcie o nowej, zarysowywującej się przed nami sytuacyi.

Przedewszystkiem o ile nie ulegają kwestyi zamiary rządowych sfer pruskich, o tyle zachodzą pewne a wcale poważne wątpliwości, czy te koła niemieckie, które posiadają najsilniejszą reprezentacyę w Sejmie, projekt rządowy zaaprobować zechcą. Junkier pruski kieruje się przedewszystkiem osobistym swoim interesem materyalnym i dlatego popierał Komisyę kolonizacyjną, bo ona wyśrubowała ceny ziemi do rozmiarów niesłychanych i była wierną ucieczką dla zrujnowanej szlachty.

Tymczasem prawo wywłaszczenia może te słodycze zmienić w kierunku wręcz przeciwnym, ustawa bowiem o wywłaszczeniu doprowadzi prawdopodobnie do poniżenia cen na ziemię, a rząd mogąc wywłaszczać Polaków, przestanie dbać o zadłużonych patryotów, zamknąwszy przed nimi antypolskie fundusze kolonizacyjne. Z tej więc strony opór jest możliwy i—prawdopodobny.

Poza tem nienależy przeceniać i siły przypuszczalnego prawa. żadna bowiem ustawa nie może zmienić zasadniczo stosunków wewnętrznych tamtejszych dzielnic polskich. Obszar polski w samem tylko Poznańskiem wynosi około pięciu milionów morgów magdeburskich, jeżeli więc weźmiemy przeciętną cenę morgi 200—300 marek, jeżeli policzymy olbrzymie koszta kolonizacyi, oraz trudność w wyszukaniu odpowiedniej ilości osadników niemieckich, to nowe straszydło zmaleje do rozmiarów nie tak znów bardzo groźnych.

Nie zaprzeczamy, że w razie uchwalenia prawa o wywłaszczeniu grozi nam klęska poważna, bo w niektórych okręgach wyborczych polskich zostaniemy osłabieni i miasta nasze zostaną prawdopodobnie otoczone posiadłościami niemieckiemi, nie mówiąc już o dotkliwej stracie znacznych przestrzeni ziemi rodzinnej. Ale nie jest to jeszcze zguba, tembardziej, że zakusom niemieckim będą stały na przeszkodzie liczne, wielkie a nietykalne majoraty polskie, rozsiane po całej dzielnicy i przeszkadzające ostatecznemu rozbiciu wrogimi klinami naszych polskich obszarów.

A przytem błędnem jest mniemanie, jakoby ziemia była jedyną podstawą siły politycznej. Żywem zaprzeczeniem tego służy Górny Śląsk, gdzie nawet trzecia część ziemi nie znajduje się w ręku naszym, a jednak jest to kraj rdzennie polski, którego ludność przedstawia poważną siłę polityczną. Więc uznając i rozumiejąc tę krzywdę, jaką nam grozi raubritterowska polityka hakaty, musimy jednocześnie liczyć na nasze wewnętrzne zasoby i siły naszej pracy obrończej, wierząc, że przy odpowiedniem tych sił napięciu pruska hakata nie zmniejszy, lecz tylko przekształci nasz narodowy stan posiadania.

Pamiętać należy, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nauczyło się patrzeć jasno na swoje położenie i nauczyło się pracować z dużym wytężeniem energii narodowej.

„Słowo Polskie", polemizując z p. Nowaczyńskim, który w swoim czasie w tygodniku „Świat" czynił społeczeństwu poznańskiemu zarzut zbytniego zmateryalizowania się, zupełnie słusznie pisze:

„Pan Nowaczyński niechaj pokpiwa sobie w „Świecie" warszawskim z naszej „Beocyi" poznańskiej, z naszego materyalizmu i uwielbienia dla siły. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że nie miałby już po co trudzić się do nas, gdyby nie ta rzeczywiście nienormalna jednostronność, gdyby nie to skupienie wszystkich sił w jednym wyłącznie kierunku, które pozwoliło tutejszej ludności polskiej wytrwać, a nawet odnosić zwycięstwa w walce, napozór beznadziejnej. Zapewne, potrzeba narodom myślicieli, poetów, kapłanów piękna, a nawet esseistów w rodzaju p. Nowaczyńskiego; ale małe społeczeństwo, odcięte od swego narodu, stojące na skraju przepaści, między bytem a niebytem, może obywać się bez nich, a czerpać światło u braci, znajdującej się w warunkach pomyślniejszych; musi jednak nietylko wydawać takich ludzi, jak Jackowski lub Wawrzyniak, lecz przerobić się całe według tych wzorów, skupić się wyłącznie w kierunku, który wskazuje mu groźne widmo zagłady, zużyć wszystkie swe siły na odparcie nieustannych ataków i poszukać skutecznych środków obrony, choćby u własnych przeciwników. Społeczeństwo nasze na szczęście wytworzyło w sobie tę zdolność skupienia się w kierunku jednostronnym, ale wskazanym warunkami bytu, stoi nią i rozwija się, wprawdzie nienormalnie, ale stale i pomyślnie. Ufamy, że o tę siłę i umiejętność przystosowania się do położenia rozbije się i tym razem fala nienawiści niemieckiej, i dlatego także projekt wywłaszczenia przymusowego nie wytrąca nas z równowagi".

Tyle „Słowo Polskie".

Do tej nowej, oczekującej nas na kresach walki, naród nasz przystąpi z głębokiem poczuciem świętości swoich praw i słuszności swojej obrony i nie ugnie tego karku, na którym tyle już nieszczęść, tyle smutków i tyle krzywd kładło się—na próżno.

Ból wzmaga odporność, poczucie niebezpieczeństwa w szlachetnem sercu narodu budzi potencyalne siły wewnętrzne i stwarza nie czyny ślepej zemsty, lecz wysiłki odrodzenia, które prowadzą do—zwycięstwa.

Marianus.

Przegląd polityczny.

(**Abdykacya cesarza koreańskiego. — Wpływ Japonii.** — *Nowy Syllabus.* — **Kongres międzynarodowy socyalistyczny w Stuttgarcie.**)

W Korei odbył się pod wpływem Japonii doniosły wypadek, który na ukształtowanie stosunków na Dalekim Wschodzie może wywrzeć ogromny wpływ. Japonia uczuła się dotkniętą wysłaniem deputacyi koreańskiej na konferencyę pokojową w Haadze ze skargą na mieszanie się Japonii do wewnętrznych spraw Korei. Deputacya, która miała wnieść protest przeciw rządom Japończyków w Korei przed trybunałem światowej międzynarodowej konferencyi, niedopuszczoną została do udziału w obradach konferencyi. Ale ten fakt, że cesarz Korei Yi Hoeng ośmielił się bez wiedzy Japonii wysłać deputacyę do Haagi, wystarczył, aby pozbawić go tronu w państwie koreańskiem. Cesarz Yi Hoeng zmuszony został do abdykacyi na rzecz swego syna I Tschak. Fakt ten dowodzi, że Japonia czuje się dziś panią w Korei i rządzi w Seulu, jak w własnym kraju. Jest to bezpośredni skutek wojny rosyjsko-japońskiej i dowodzi, z jaką energią Japonia dąży do wytkniętego celu w swej polityce zagranicznej: do zagarnięcia państwa koreańskiego. Natychmiast po zakończeniu wojny 15 listopada 1905 r. zjawił się markiz Ito z pismem odręcznem Mikada w stolicy Korei, w Seulu i zażądał od cesarza Yi Hoeng zniesienia koreańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, oddania całej służby dyplomatycznej koreańskiej w ręce władz japońskich, zamienienia japońskiego ambasadora w Seulu na generalnego administratora Korei, a japońskich konsulów w Korei na superintendentów. Cesarz Yi Hoeng i ministrowie koreańscy oparli się tym propozycyom, któreby odrazu były zmieniły Koreę w prowincyę japońską.

Wtedy markiz Ito siłą przeniósł pieczęć państwową z urzędu spraw zagranicznych i położył na umowie. której dobrowolnie rząd koreański nie chciał podpisać.

Odtąd w Korei wzrastał wpływ Japonii a opór cesarza Yi Hoeng stale się zmniejszał. Jeszcze raz próbowali Koreańczycy protestować przed areopagiem międzynarodowym w Haadze. Ale i to nie powiodło się. Usiłowanie protestu przepłacił cesarz Yi Hoeng utratą panowania. Japonia zmusiła go do abdykacyi w przekonaniu, że z następcą jego łatwiej sobie da radę.

Nie można już dziś wątpić, że najważniejszym celem wojny japońsko-rosyjskiej było zdobycie Korei. Jeszcze formalnie Korea stanowi państwo niezależne. Ale wpływ Japonii jest już w Korei tak wielki, że nie wiele już różni się od panowania nad Koreą. Wpływ ekonomiczny Japonii jest już w Korei faktem dokonanym, idzie jeszcze o usunięcie pozorów niezawisłości.

Koleje w Korei buduje Japonia, koncesye górnicze i leśnicze wykonywa Japonia, 100,000 kulisów japońskich osadzono w Korei w ciągu ubiegłych 2-ch lat, a dalsza immigracya japońska jest nieunikniona.

Teraz dopiero okazuje się jasno cel wojny rosyjsko-japońskiej: Japonia nie bawi się już w dyplomacyę, lecz z całą świadomością celu dąży prosto do opanowania Korei.

Niezawisłość państwowa Korei złamaną została 18 listopada 1905 r. po wymuszeniu pieczęci na traktacie, ustanawiającym japoński protektorat nad dyplomacyą koreańską.

Dziś straciła Korea niepodległość państwową a nowy cesarz I Tschak będzie tylko „królem malowanym".

Watykański „Osservatore Romano", a za nim wszystkie pisma katolickie podają dosłowny tekst dekretu kongregacyi świętej inkwizycyi, ogłaszającego 65 tez, potępionych przez papieża Piusa X. Dekret ten podpisany przez notaryusza papieskiego, Piotra Palombelli poprzedzony jest wstępem, motywującym potrzebą ogłoszenia światu katolickiemu nowego Syllabusa.

Pierwszy Syllabus ogłoszony został przez papieża Piusa IX dnia 8 grudnia 1864 roku. Czterdzieści trzy lat mija od tego czasu, a Stolica Apostolska widzi się zmuszoną ogłosić nowych 65 tez potępionych.

Cel ogłoszenia wskazany jest w słowach dekretu kongregacyi inkwizycyi: „ażeby błędy, które codziennie wśród wiernych szerzą się, nie zapuściły głębszych korzeni i nie zepsuły czystości wiary, podobało się naszemu najświętszemu Panu Piusowi X, papieżowi z zrządzenia boskiej Opatrzności, żeby przez urząd świętej rzymskiej i powszechnej inkwizycyi owe błędy najgłośniejsze zostały scharakteryzowane i potępione". Następuje 65 tez potępionych...

Dekret ten wywołał w Kołach katolickich głębokie wrażenie. Jako akt ściśle kościelny nie nadaje się do omawiania publicznego. Jako akt kulturalny jest on odpowiedzią na silny ruch rewizyjny wśród katolików niemieckich, ujawniający się głównie wśród intelektualistów centrum katolickiego w Niemczech.

Polityczne skutki tego aktu są dziś nie do przewidzenia.

* * *

Za miesiąc odbędzie się od 18 do 24 sierpnia po raz pierwszy w Niemczech międzynarodowy kongres socyalistyczny w Stuttgarcie w Würtenbergii. Międzynarodowe socyalistyczne biuro w Brukselli ogłosiło obecnie w języku francuskim sprawozdanie z ruchu socyalistycznego w świecie. Jest to ogromny tom o 400 stronach druku i obejmuje sprawozdania z ruchu socyalistycznego w Ameryce północnej i południowej, we Francyi, Hiszpanii, Belgii, Hollandyi, Anglii, Danii, Norwegii, Niemczech, Szwajcaryi, Bulgaryi, Serbii, Węgrzech i Czechach. Drugi tom pojawi się niebawem i ma objąć sprawozdania z ruchu socyalistycznego w Szwecyi, Włoszech, Rumunii, Austryi, Polsce, Finlandyi i Rosyi.

Uczony socyolog Vanderwelde poprzedził pierwszy tom obszerną przedmową, w której streszcza kierunki, ujawnione wśród ruchu socyalistycznego w różnych krajach i wśród różnych narodów. Na kongresie stuttgarckim postawiono na porządku dziennym głównie następujące sprawy: stosunek stronnictw socyalistycznych do związków zawodowych robotniczych, kwestya polityki kolonialnej tak szeroko już omawiana na ostatnim kongresie w Amsterdamie; kwestyę emigracyi i immigracyi międzynarodowej robotników ras kolorowych, obniżających stopę życiową robotników białych przekazano kongresowi stuttgarckiemu na wniosek angielskiego przewódcy Keir-Hardie'ego; paląca sprawa militaryzmu i konfliktów międzynarodowych, tudzież bardzo dziś aktualna kwestya prawa wyborczego czynnego i biernego dla kobiet. W ruchu myśli socyalnej w nauce i w życiu kongresy międzynarodowe ważne mają znaczenie. To też przegląd na kongresie stuttgarckim najważniejszych zagadnień politycznych i socyalnych, zasługuje na bliższą uwagą. **W.**

Zmiana obrządku.

Do „Kuryera Warszawskiego" telegrafują z Berlina.

„Polacy berlińscy, których jest przeszło 40,000, postanowili założyć odrębną polską gminę kościelną, aby uwolnić się od opieki niemieckich księży - germanizatorów. W najbliższym czasie ma być wysłana deputacya do Ojca Świętego, która będzie prosiła, aby w interesie wiary i Kościoła pozwolono Polakom-katolikom, mieszkającym w Berlinie, zmienić obrządek łaciński na ormiański".

Postanowienie powyższe Polaków berlińskich jest wywołane zaciętą walką, która od lat kilku toczy się w Berlinie między katolikami polskimi a proboszczami zhakatyzowanymi. Berlin należy do dyecezyi wrocławskiej, a tem samem biskup wrocławski Kopp, który, jak wiadomo, wyzyskuje oddawna Kościół do celów germanizacyjnych, wywiera wpływ decydujący na stosunki tamtejszych kościołów katolickich. Przed kilku laty walka Polaków z proboszczami katolickimi w Berlinie przybrała formy tak ostre, że pierwsi ogłosili bojkot kościołów i przez kilka niedziel z rzędu przestrzegali pilnie, aby żaden Polak na sumę nie uczęszczał. W tym celu rozstawili warty przed kościołami i wstrzymywali publiczność polską, dążącą na nabożeństwo, co doprowadziło nawet do zatargów z policyą. Jeden z kościołów katolickich, uczęszczany niemal wyłącznie przez ludność polską, stał wobec tego przez kilka tygodni pustkami. Gdy jednak i ten środek nie skłonił księży-germanizatorów do zaniechania polityki, podyktowanej przez biskupa Koppa, Polacy berlińscy postanowili widocznie, jak z depeszy powyższej wynika, chwycić się środka ostatecznego i przejść na obrządek ormiański. Przypominamy, że ks. arcybiskup Teodorowicz, który niedawno bawił w Warszawie na kongresie prasy katolickiej i tak serdeczne w całem mieście pozostawił wspomnienia, jest głową Kościoła ormiańskiego we Lwowie.

Listy z nad Newy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Petersburg, 10 (23) lipca.

Pomimo letniego upału i trwającego w całej pełni sezonu ogórkowego, kiedy trzy czwarte ludności miejskiej wyjeżdża na „dacze", przecież można bez trudu zauważyć przygotowania do akcyi przedwyborczej. Zarówno władze rządowe, jak też cywilne rozpoczęły szereg prac przygotowawczych zestawianiem spisów uprawnionych do głosowania,—stronnictwa polityczne zapoczątkowują agitacyę—prasa zastanawia się nad możliwością przeróżnych sojuszów międzypartyjnych. Słowem — oznaki ruchu przedwyborczego dają się dostrzegać w miastach.

I jeżeli w nich można po części przewidzieć wynik ostateczny przyszłych wyborów już teraz, to prowincya zapadła, a zwłaszcza wsie pozostają nadal dla nas *terra incognita*. Wieś rosyjska żyje życiem tak zamkniętem i jest tak odgraniczona od wpływu centrów kulturalnych, że o tem wszystkiem, co w niej się dzieje, mało komu jest jako tako wiadomem.

A niepodobna sobie lekceważyć, zwłaszcza teraz, nastroju włościaństwa. Nowa ordynacya wyborcza skrzywdziła wielce żywioł wieśniaczy. Chłopom powiedziano poraz już wtóry, że wybrani przez nich posłowie „nie byli zdolni do pracy ustawodawczej". Że zaś szeregi siermiężne nie obfitują w nadmiar jednostek, zdolnych godnie reprezentować swój stan, stąd też włościaństwo już teraz zajęte jest myślą, na kogo oddać głosy podczas zbliżającej się kampanii wyborczej.

Po rozwiązaniu drugiej Dumy państwowej, korzystając z zaproszenia jednego z moich znajomych, zrobiłem z nim razem trzy kilkodniowe wycieczki do jego dóbr, położonych w gub. moskiewskiej, twerskiej i charkowskiej. Niedawno wróciłem z ostatniej z tem głębokiem przekonaniem wewnętrznem, że uświadomienie mas ludowych postąpiło milowymi krokami w ciągu trzech ostatnich lat. Upewniły mnie w tem rozmowy, w jakie wdawałem się z „*mużykami*", co to napozór i trzech zliczyć nie potrafią.

— Powiadacie—rzecze mnie starowina, co jeszcze dobrze pamięta czasy pańszczyźniane,—że ograniczono nas w prawach. No, i co z tego? Albo to bieda wielka, że będzie naszych posłów mniej w Dumie? Ale za to wybierzemy takich, że jeden stanie za dziesięciu. Dotąd, gdyśmy wybierać mogli znaczniejszą ilość posłów, to posyłaliśmy i takich, którzy ani pary z ust nie zdołają puścić. Teraz zaś będziemy liczyć się z każdem krzesłem poselskiem. Zamiast czterech wybierzemy jednego, ale on nie polezie za słowem do kieszeni, ani nie ulęknie się przed wypowiedzeniem prawdy.

— No... a czemuż to nie przygotowujecie się do wyborów?—zagadnąłem. Dlaczego nie określacie waszych żądań, jakie poseł powinien przedłożyć w Dumie?...

— E... e!... odrzekł, machnąwszy lekceważąco ręką. Myśmy nasze potrzeby i żądania określili jeszcze przed pierwszymi wyborami. A od tego czasu nie zaszła żadna zmiana w naszem położeniu. To też tego samego będziemy domagać się...

— A macie już upatrzonych kandydatów? — wtrąciłem.

— Oddawna — odparł z uśmiechem. Zaledwie tylko rozwiązali drugą Dumę państwową, gdyśmy już postanowili wybierać do trzeciej tych samych wyborców. A przyjdzie czas, to im powiemy, kogo mają wybrać na posła...

Wyborcy wiejscy są już dziś lepiej przygotowani do kampanii wyborczej od mieszkańców miast.

I co jeszcze zauważyłem charakterystycznego: hasło bojkotowania wyborów nie przyjęło się po wsiach ani między dostatniem, ani między biednem włościaństwem. Na taką decyzyę bynajmniej nie wpłynęła opinia dzienników, których teraz, w gorący czas pracy w polu chłopi prawie nie czytają. Zdają oni sobie doskonale sprawę z tego, że rola ich przedstawicieli w trzeciej Dumie państwowej nie będzie większa od dotychczasowej. Wiedzą natomiast, że będzie więcej odpowiedzialną.

Nocami, ukradkiem, na sianożęciach, w dali od wójtowskiego oka, przy garnku kaszy, uwarzonej nad ogniskiem w polu roztrząsają chłopi kwestye polityki bieżącej. Zaledwie słońce zajdzie, a już na skraju wsi zgromadzają się domorośli politycy, często i z sąsiednich siół dla wymiany myśli na tematy chwili bieżącej.

Pogląd na rolę włościaństwa w trzeciej Dumie państwowej sformułował mi doskonale jeden gospodarz wcale zamożny z gub. charkowskiej. Z fragmentami tego poglądu spotkałem się zresztą parokrotnie:

— Mniejsza o to, ilu nas będzie: stu, trzydziestu, dziesięciu, czy trzech tylko w Dumie!... Ale musimy w niej mieć swoich zastępców! Mówiono nam, że w trzeciej Dumie nie pozwolą nam ani słówkiem pisnąć... Otóż, to nieprawda, to czczy wymysł naszych wrogów! Powiadano, że nikt nas nie zechce słuchać... I to kłamstwo wierutne!... My, włościanie, pójdziemy do Dumy, ażeby zaświadczyć, jak niewielu nas do niej wpuszczono! Przyjdziemy i wyłuszczymy nasze potrzeby. Pójdziemy, być może do pałacu Taurydzkiego poraz ostatni. I to nie dla pracy, ale dla demonstracyi!...

Słowem — włościaństwo patrzy na swoje przedstawicielstwo w trzeciej Dumie państwowej, jako na szczególniejszą jakąś delegacyę demonstracyjną. I dlatego obojętna jest dla niego ilość jego przedstawicieli oraz długotrwałość Dumy.

Być może, iż stoimy teraz w przededniu jednej wielkiej politycznej demonstracyi, która nada specyalny wygląd trzeciej Dumie państwowej.

— Do nowej Dumy — powiadał mi zamożny włościanin w gub. twerskiej— pójdziemy wszyscy i będziemy wybierać tylko takich, którzy nie dadzą się przekrzyczeć ani nastraszyć. Żeby zaś naszych nie pociągnęło to lub inne stronnictwo, zorganizujemy swoją partyę „*mużycką*". **Sław-ski.**

Wszechniemieckie zakusy.

—)o(—

Wskutek uzyskanej przez posłów czeskich drobnej zdobyczy, pozwalającej na streszczanie mów słowiańskich, wypowiedzianych w parlamencie wiedeńskim w t. zw. «Reichsrats-Correspondenz», zawrzało w obozie wszechniemieckim i postanowiono, aby mowy słowiańskie, ogłaszane w «Reich.-Corr.» uznawać za nie istniejące i nie uwzględniać ich wcale w sprawozdaniach prasowych nawet wtedy, jeżeli poseł część swojej mowy wypowie po niemiecku. A następnie kiełkuje myśl stworzenia ligi wszystkich stronnictw niemieckich nie wyłączając chrześcijańsko-społecznego w celu walki o język w parlamencie.

Wobec tego nie należy lekceważyć akcyi językowej, podjętej przez Czechów, jest to bowiem początek długiej walki w celu zapewnienia wszystkim językom krajowym równych praw, a zarazem walka o wyklnczenie Austryi z szeregu państw niemieckich, ku czemu żadne absolutnie podstawy nie istnieją.

Listy poznańskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Poznań, d. 9 lipca.

W niemieckiej polityce wewnętrznej kwestya polska niewątpliwie pierwszorzędne zajmuje miejsce. To też mimo to, że zresztą w dziedzinie polityki zapanował spokój i martwota sezonu ogórkowego, to sprawa polska zawsze budzi zainteresowanie i gorące wywołuje dyskusye na łamach prasy niemieckiej. Szczególnie gorliwie pracują oczywiście hakatyści, dla których niema wakacyi i spoczynku, gdy chodzi o gnębienie Polaków. Szczególnie nęci ich apetyty zaborcze iście pruska idea wywłaszczenia: rozgorączkowane upałem lipcowym mózgi ich widzą już Polaków bez domu i ziemi, zepchniętych do roli helotów i perspektywa ta dodaje rozmaitym przygodnym politykom polakożerczym sił i odwagi do pisania łamowych artykułów na temat wywłaszczenia.

Przoduje pod tym względem konserwatywna „Schles-Ztg", wychodząca we Wrocławiu, która dzień w dzień systematyczną prowadzi walkę przeciw Polakom, umieszczając bądź to sensacyjne rewelacye o „spiskach polskich", obliczone na łatwowierność najgłupszych czytelników, bądź to pseudopoważne artykuły polityczne w celu wciągnięcia inteligencyi niemieckiej w szeregi hakatystyczne i urobienia odpowiedniej opinii politycznej. Oczywiście, że pismo to żąda bezwzględnego wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich w imię interesów publicznych. Z bałwochwalczym zachwytem dla omnipotencyi państwowej i z prawdziwie krzyżackim egoizmem dowodzi autor jednego z artykułów o wywłaszczeniu, że państwo ma zupełne prawo zgnieść bezwzględnie wszelkie stojące sobie na przeszkodzie prądy i tendencye i że to jest najwyższe prawo, wobec którego wszelkie inne zasady i nakazy nie mają żadnego znaczenia. Własność ziemska w rękach polskich sprzeciwia się celom państwa pruskiego, które musi dążyć do dania jednolitości swemu materyałowi narodowościowemu a więc własność ta, jako główna podstawa społeczeństwa polskiego musi być zniesiona.

Widzimy tu jak łatwo, prosto i logicznie ludzie ci rozumują. Ślepa nienawiść do Polaków, ubrana w formułkę racyi stanu wystarcza, aby wszelkie względy kultury, prawa, tradycyi, etyki i ostatecznie zdrowego rozwoju ekonomicznego usunąć na bok i z hasłem: *Ecraser l'infame* przejść nad niemi do porządku dziennego.

Sfery rządowe tak łatwo kwestyi tej rozwiązać nie mogą. W zasadzie myśl wywłaszczenia przyjętą została już zeszłej zimy i rząd nosił się nawet z zamiarem przedłożenia odpowiedniego projektu sejmowi jeszcze podczas zeszłej sesyi, ale przy bliższem zbadaniu sprawy okazała się kwestya ta o wiele trudniejszą i na poufnych konferencyach przedstawicieli rządu z przywódcami poszczególnych grup politycznych większości sejmowej, nietylko wśród posłów, ale i w samych kołach rządowych odezwały się poważne głosy przeciw radykalnym projektom. Z jednej strony, mianowicie wśród grup liberalnych i uczciwych konserwatystów, podniosły się wątpliwości natury zasadniczej. Wskazywano na przepisy konstytucyi, wyraźnie sprzeciwiające się takim barbarzyńskim prawom wyjątkowym, zwracano uwagę na złe wrażenie, jakie gwałtowny taki krok zrobiłby za granicą, gdzie i tak Niemcy sympatyą się nie cieszą, wreszcie dalej patrzący przedstawiali dobitnie niebezpieczeństwo, jakie tkwi w pogwałceniu uświęconej zasady prywatnej własności przez państwo, które stworzyłoby wcale niepożądany precedens dla ekspropryacyjnych planów socyalistycznych.

Ale te teoretyczne wątpliwości nie zaważyłyby dużo, prawa wyjątkowe uchwala się u nas szybko i bez skrupułów. O wiele ważniejsze są względy natury ekonomicznej, które nawet z punktu widzenia niemieckiego przemawiają przeciw wywłaszczeniu i które pochopnych zresztą do popolityki antypolskiej agraryuszy-konserwatystów niemieckich, czynią przeciwnikami propozycyi rządowych. W polityce atypolskiej interes osobisty właśnie u najzagorzalszych naszych przeciwników wielką odgrywa rolę, a tu wywłaszczenie grozi ogromnym spadkiem ceny ziemi i tem samem ruiną wielkiej liczby niemieckich właścicieli ziemskich, którzy żyją tylko dzięki kredytowi, opartemu na wartości ziemi. Gdzie chodzi o własną kieszeń, tam ustaje patryotyzm, to też wśród agraryuszy niemieckich projekt wywłaszczenia na silny natrafił opór.

Z wniesienia projektu w sesyi zimowej musiał więc rząd zrezygnować i odroczyć tę sprawę do następnej sesyi w jesieni. Tymczasem zaś rozmaite biedne mózgi ministeryalne wysilają swoją inteligencyę na to, aby znaleźć taką formułę wywłaszczenia, któraby odpowiadała celom polityki hakatystycznej, a nie szkodziła interesom ziemiaństwa pruskiego na wschodzie, tej najwierniejszej podpory tronu pruskiego.

Pozostawiając rozwiązanie tej kwadratury koła naszym opiekunom w Berlinie, śledzimy tylko bacznie rozwój tej kwestyi na łamach prasy niemieckiej, a zresztą nieustajemy w nieustannej pozytywnej pracy nad utrwaleniem naszego bytu narodowego przeciw wszelkim ewentualnościom niepewnej przyszłości. Pod tym względem szczególnie pocieszającym objawem jest wzrost polskości w miastach. Miasta i miasteczka w Księstwie Poznańskiem były do niedawna małe i biedne, a przytem niemieckie i żydowskie. Teraz Polacy zdobyli sobie silną pozycyę w miastach, handel i przemysł polski dźwiga się stale, polski rzemieślnik i kupiec wypiera z coraz większem powodzeniem niemieckiego lub żydowskiego konkurenta, a równolegle wzrasta także zastęp polskiej inteligencyi.

Ciekawe pod tym względem są dane statystyczne, dotyczące miasta Poznania, ogłoszone w „Kuryerze Poznańskim". Poznań rozwija się bardzo szybko, ludność miasta wzrosła w roku 1906/7 ze 139,437 dusz na 145,794, czyli o 6,357 dusz. W szybkim tym rozwoju Poznania odgrywa wielką rolę sztuczna germanizacyjna polityka rządu, który za wszelką cenę chce zrobić ze stolicy wielkopolskiej wielkie niemieckie miasto. A jednak ludność polska wzrasta tu szybciej od niemieckiej i stosunek procentowy obydwóch narodowości zmienia się ciągle na naszą korzyść. W r. 1900 było katolików, a więc prawie wyłącznie Polaków 74,418, czyli 62,73%, protestantów (a więc Niemców) 37,412, czyli 31,97%, Żydów 5,988, czyli 5,12%, wreszcie na inne religie przypadało 215 osób, czyli 0,18%. W 5 lat potem, w r. 1905 było katolików 87,871, czyli 64,11%, protestantów 43,295, czyli 31,58%, Żydów 5,811, czyli 4,24%, a innych wyznań 90, czyli 0,07%. Widzimy więc, że mimo sztucznego napływu żywiołu niemieckiego, przedewszystkiem urzędników, których rząd setkami sprowadza z Zachodu, ludność polska w Poznaniu absolutnie procentowo wzrosła, podczas gdy Niemcy i Żydzi procentowo się cofnęli. Podobny rezutat widzimy także w innych miastach Księstwa Poznańskiego tak, że coraz częściej odzywają się głosy wśród Niemców, że polityka represyjna przeciw rolnikom polskim wzmacnia tylko handel, przemysł i mieszczaństwo polskie.

Gorzej wygląda sprawa w Zachodnich Prusach. Tam miasta są przeważnie zupełnie zniemczone, Polacy tworzą tylko mały procent ludności miejskiej i z trudem prowadzą ciężką walkę w obronie swoich interesów. Ale i tam ludzie otuchy nie tracą i nawet w zupełnie niemieckich miastach: jak Grudziądz, Kwidzyna i Gdańsk energicznie się krzątają około sprawy narodowej pod egidą prasy ludowej zachodniopruskiej, której „Gazeta Grudziądzka" największą się cieszy poczytnością. Brak zupełny inteligencyi polskiej utrudnia tam pracę narodową, ale kadry jej tworzą się zresztą już wśród młodzieży zachodniopruskiej na uniwersytetach niemieckich.

M.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

⊙ „Warszawskij Dniewnik" ogłasza ułożoną przez profesora W. Jesipowa statystykę kryminalną Królestwa Polskiego za czas od 1894 do 1904 r.

Według tej statystyki, w r. 1894 przy ogólnej liczbie ludności kraju 8,808,969 sądy okręgowe skazały za różne przestępstwa 8,078 osób, czyli 917 na 100,000 mieszkańców; w roku 1897 przy 9,402,253 mieszkańcach — 8,514; w roku 1903 przy 11,588,585 — 7,845. Dodając atoli osądzone sprawy karne z sądów gminnych i pokoju, statystyka wskazuje np. za r. 1903 — 163,808 osądzonych przestępców, czyli po 1,704 na 100,000 mieszkańców.

Ostatnie lata wykazują znaczny wzrost spraw karnych, zwłaszcza zabójstw, napadów itp. Z pośród nich prof. Jesipow przypomina z r. 1905 zabicie: oficera policyi i 63 policyantów; poranienie: oberpolicmajstra Warszawy, policmajstrów: Siedlec, Radomia, Kalisza, Włocławka i Częstochowy, 4 oficerów policyi i 93 policyantów, oraz lżejsze poszwankowanie 2 oficerów policyjnych i 25 policyantów. Oprócz tego zabito fabrykantów Kunitzera i Schöna.

Z roku 1906 statystyka wylicza: zamach na generał-gubernatora warszawskiego, zabójstwo jego pomocnika generała Markgrafskiego, generałów Cukato, Westenrika, Wonlarlarskiego, Iwanowa, pułkowników: Nikołajewa, Płotto i Obruczewa, komisarza Borka, naczelnika dyrekcyi naukowej Stankiewicza; krwawą środę d. 15 sierpnia z tłumnemi zabójstwami i poranieniami policyantów i żołnierzy; ograbienie pociągów pocztowych pod Częstochową, Pruszkowem i w Rogowie, oraz szereg czynów terorystycznych przeciw policyi i żandarmeryi, wreszcie mnóstwo krwawych porachunków partyjnych.

W samej Warszawie w r. 1906 zginęło 20 żołnierzy, 7 żandarmów i 53 policyantów, zranionych zaś było 42 żołnierzy, 12 żandarmów i 42 policyantów, ogółem 83 zabitych i 96 rannych. Za oba lata rewolucyjne 1905 i 1906 zginęło 79 funkcyonaryuszów władzy, odniosło rany 864, padło bomb itp. 129.

⊙ Tenże „Dniewnik" donosi, że warszawski wydział „ochrany" zaaresztował uczestników konferencyi partyi socyal demokratycznej. Wśród aresztowanych są delegaci z Białegostoku, Łodzi i innych miast, jakoteż z zagranicy—z Krakowa. Nadto wykryto komitet wojskowo-rewolucyjny, złożony z 18-tu osób. Wydział „ochrany" aresztował wszystkie te osoby, przyczem znaleziono przy nich kwitaryusze z pieczęcią organizacyi, jako też rękopisy rewolucyjne.

Litwa.

⊙ Pan Azra w „Rusi" daje krótką charakterystykę „Hromady": „Wśród partyi, pracujących w półn.-zach. kraju, ma wpływ wśród włościan białoruska Hromada, która za najważniejszy punkt swego programu uważa sejm miejscowy. W sprawie agrarnej dąży ona do czegoś pośredniego pomiędzy municypalizacyą i nacyonalizacyą. Tendencye nacyonalistyczne są, według słów przywódców, obce partyi. Oświadczają oni, iż żądają autonomii narodowościowej. W obecnej kampanii wyborczej, polityka dzięki jej stosunkom, może odegrać dużą rolę".

⊙ W artykule wstępnym rozpatruje „Hazman" sytuacyę, wytworzoną na Litwie i Rusi z powodu administracyjnego „podziału wyborców", i dochodzi do wniosku: „Obecnie nie mamy już żadnej nadziei, jeżeli nie zawrzemy bloku z Polakami. Blok taki jest koniecznością. Bez niego nie mamy żadnej możności posłania nawet jednego posła do Dumy z „granicy osiedlenia", biorąc pod uwagę nienawiść do Żydów, jaka panuje w tem środowisku" (wśród ludu). Wobec tego dziwnie brzmi wystąpienie Frajnda przeciw blokowi, przedstawiające tak sytuacyę, jakby Żydzi łaskę wyświadczyli Polakom, którzy—zdaniem Frajnda—są największymi antysemitami i przeto nie zasługują na zawarcie bloku".

Za kordonem.

⊙ W niedzielę w jednej z sal uniwersytetu we Lwowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Towarzystwa popierania polskiej nauki rolniczej", które ukonstytuowało się w 1902 r. w Krakowie, a zadania swoje sformułowało w statucie następująco:

„Celem Towarzystwa jest: popieranie naukowej pracy w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, dążenie do intellektualnego podniesienia stanu rolniczego—oraz wzbudzanie poczucia potrzeby wykształcenia zawodowego. Cel ten będzie się starało Towarzystwo osiągnąć przez wydawanie organu, przez wydawanie dzieł, nadających się do ogłoszenia drukiem, przez przychodzenie z radą i pomocą materyalną pragnącym się kształcić w zawodzie rolniczym, przez organizowanie kursów naukowych dla praktycznych rolników i odczytów dla Towarzystw rolniczych; przez inicyowanie i organizowanie doświadczeń rolniczych, których rezultaty mogą mieć bardziej ogólne znaczenie; przez dążenie do poznania przyrodniczych warunków produkcyi rolniczej w kraju; przez odbywanie ogólnych lub specyalnych naukowych zjazdów rolniczych; przez urządzanie wycieczek zbiorowych dla zwiedzenia słynniejszych gospodarstw w kraju i za granicą".

Sprawozdanie wydziału za rok 1906 przedstawił jako referent wydziału prof. dr Klecki. Według tego sprawozdania wydano w ciągu roku 1906 zeszyt 3 tomu II „Roczników", zawierający 6 prac, a nadto otrzymali członkowie 5 rozpraw naukowych jako dodatek. Liczba członków wynosi 323, w tem 53 dożywotnich, a wzrosła w ubiegłym roku o 3 członków. Dalej, omawia sprawozdanie akcyę wydziału dla rozpowszechnienia wiadomości o istnieniu i działalności Towarzystwa w szerszych kołach ziemian i zjednania mu nowych członków. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 10,455 kor. 94 gr. i pozostałość kasową 7,382 kor. 59 gr. bilans w stanie czynnym i biernym 24,286 kor. 53 gr. Fundusz zakładowy wynosi 16,903 kor. 94 gr. Omawiając obszernie sprawozdanie, zaznaczył prof. Klecki, że Towarzystwo, które z początku cierpiało na brak produkcyi w pracach fachowych i gromadziło fundusze, obecnie wobec małego wzrostu członków i pomyślnego rozwoju produkcyi znajduje się wobec perspektywy, że nie będzie w możności popierać dalej tych prac, jeżeli liczba członków nie wzrośnie, lub nie znajdą się w inny sposób potrzebne fundusze. Ten brak funduszów stoi również na przeszkodzie podjęciu szerszych prac. Zresztą, jak zaznaczył referent, na taką działalność będzie czas, gdy działalność dotychczasowa tak wzrośnie, że rozsadzi obecne ramy działalności.

Dziwnie a nawet dziko brzmi skarga na brak funduszów... Przecież właściciele ziemscy to najzamożniejsza warstwa naszego narodu!.. A jednak taki brak—jest...

⊙ Ze Lwowa donoszą, że grono konserwatorów Galicyi wschodniej na posiedzeniu swem z 2 b. m. rozstrzygnęło konkurs na projekt urny dla prochów hetmana Żółkiewskiego, przyznając pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron projektowi, opatrzonemu godłem „S. Z. W. H. K. K. N-1", drugą w kwocie 50 koron projektowi, opatrzonemu godłem „Orły". Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszego projektu jest architekt p. Stanisław Noskowski, profesor szkoły sztuk pięknych i ces. szkoły Stroganowskiej przemysłowo-artystycznej w Moskwie, wiceprezes architektów w Moskwie; drugiej p. Zygmunt Harland, architekt we Lwowie. Stosownie do życzenia p. Noskowskiego, nagroda, którą mu przyznano, będzie przesłaną rektorowi politechniki we Lwowie, celem użycia jej na zapomogę dla ubogiego ucznia politechniki.

Z prasy polskiej.

Były poseł p. Dymsza, ogłaszający w „Kuryerze Litewskim" swoje spostrzeżenia o ubiegłej Dumie, wśród wielu rzeczy niepotrzebnych i dających się umotywować tylko „osobistym poglądem" autora, rzuca niekiedy myśli i uwagi trafne. Między innemi o „gadulstwie" p. Dymsza tak pisze:

«Wiele niepożadanych insynuacyi dla Polaków i plotek niekorzystnych dla Koła polskiego, zjawiło się na szpaltach pism rosyjskich, wskutek nieoględności członków Koła, którzy, nieobyci z życiem publicznem, nieraz w rozmowach z przedstawicielami prasy wyjawiali swoje poglądy polityczne i narodowe zbyt otwarcie. Osobiste zdanie pojedyńczych członków lub programy partyjne, chętnie były przyjmowane za wyraz opinii całego Koła Polskiego. Dlatego brak praktyki parlamentarnej i karności przyniósł wiele szkody sprawie polskiej i dał może materyał żywiołom wrogim a wpływowym do podniesienia akcyi wrogiej przeciwko Polakom».

Szkoda, że powyższych, nader słusznych uwag, p. Dymsza nie miał na uwadze, pisząc... swoje sprawozdanie...

Z Finlandyi.

Sprawa związku „Wojma".

D. 6 lipca przed aboskim hofgerichtem zakończyło się śledztwo w sprawie związku Wojmy. Adwokat—fiskał wydał w tej sprawie, według „Finl. gaz.", opinię następującą:

„Z zeznań świadków i z wyjaśnień komitetu Wojmy i wszystkich, związanych ze sprawą okoliczności, wynika, że związek miał głównie na celu ochronę społeczeństwa od działalności anarchistów. Co zaś dotyczy tego, czy związek dążył jeszcze do innych celów, jak to insynuowała Gazeta „Uusi Suometar", i jeden z jej redaktorów Ejno Wojonma—to ani śledztwo, ani zeznania świadków nie stwierdziły nic podobnego. Cel Związku—obrona prawa i praw kraju od niebezpieczeństwa zewnętrznego—przyjmując pod uwagę tak jeszcze niedawne represye, nie jest sam przez się niczem występnem: przeciwnie, cel ten to najświętszy obowiązek każdego obywatela. Z celami, które przypisywano byłej fińskiej partyi obrony czynnej, Związek Wojma nic wspólnego nie ma. Uwagę władz zwróciło nielegalne sprowadzenie przez zarząd centralny Wojmy bojowych strzelb z bagnetami i patronami. Oczywiście sprowadzanie broni drogą kontrabandy nie może być uniewinniane: po zakończeniu represyi nie wolno bezpośrednio lub pośrednio nie poddawać się przepisom celnym. Lecz z tego, że broń była sprowadzoną potajemnie, nie można wnioskować o organizacyi, iż miała ona na celu zdradę stanu; tembardziej, że bojowe strzelby starego typu są sprzedawane taniej, aniżeli strzelby myśliwskie, dogodne do nauki strzelania. Związek nie rozporządzał również armatami.

„Co zaś dotyczy dostarczonych w maju i czerwcu 1906 r. do ministerstwa spraw wewnętrznych okólników, podpisanych przez E. Kalskiego, jawnie świadczących o zamiarze zdrady stanu, to wyraźnie udowodnionem zostało, że dokumenty te zostały sfałszowane.

„Wobec powyższych danych—powiedział oskarżyciel—ja, jako przedstawiciel władzy oskarżającej, nie uznaję za możliwe oskarżać związku „Wojma" o przygotowywanie zdrady stanu lub wogóle powstania".

Dalszy ciąg rozprawy sądowej odłożono do d. 3 listopada n. st.

Z powyższej opinii prokur. finl. widocznem jest, że hofgericht aboski uniewinni oskarżonych o należenie do „Wojmy". Jeżeli się tak stanie, wypadek ten będzie nasuwał analogię z wyrokiem polskiego sądu sejmowego w sprawie organizacyi patryotycznych w Królestwie na krótko przed wybuchem powstania listopadowego. Czy ta analogia rozpostrze się na dalsze losy konstytucyi w Finlandyi? Możliwość taka oczywiście nie jest wykluczoną. „Nowoje Wremia" i pokrewne mu organy od roku prowadzą już przeciwko Finlandyi wytrwałą systematyczną i zawziętą kampanię, zachęcają rząd do ataków na autonomię Finlandyi, ażeby obronę konstytucyi nazwać zdradą stanu i dążeniem do oderwania się od państwa.

Ze sfer urzędowych.

Okólnik głównozarządzającego rolnictwem i urządzeniem rolnem.

Według otrzymanych przez główny zarząd rolnictwa i urządzenia rolnego wiadomości, iż często w praktyce powstają nieporozumienia w sprawie kompetencyi pomiędzy instytucyami włościańskiemi a komisyami rolnemi w kwestyi pomagania włościanom do przejścia do ulepszonych form użytkowania ziemi, a w tej liczbie do wydzielenia działów z gruntów gminnych na własność oddzielnych zagrodników. (Nakaz kom. rol. art. 68 p. 4, 69—72, 74—83, 85 i 86). Skutkiem tego, celem osiągnięcia najlepszych rezultatów z wspólnej działalności wymienionych instytucyi, skierowanej ku jednemu i temuż samemu celowi, głównozarządzający urządzeniem rolnem i rolnictwem, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów, który zawiera wyjaśnienia następujące. Komisye rolne przyjmują udział tylko w sprawach dotyczących zgrupowania wydzielonych działów w jedno miejsce, zmieniające położenie i granice posiadania wydzielających się, prawne zaś uznanie tytułu osobistej własności oddzielnych zagrodników na wydzielonych działach, należy do instytucyi włościańskich bez udziału komisyi rolnych. Rozpatrywanie spraw o wydzielaniu działów, komisye rolne mogą rozpoczynać nie inaczej, jak na mocy oświadczenia jednej ze stron, przyczem 1) gdy pomiędzy życzącymi wydzielić się zagrodnikami a gminą nastąpiła dobrowolna zgoda o wydzieleniu, wyrażona w uchwale gminnej i 2) gdy wydzielenie odbywa się na mocy art. 12—15 rozdz. I, ukazu z d. 9 listopada 1906 r. Wszystkie oświadczenia o wydzieleniu powinny być skierowywane bezpośrednio do komisyi rolnych, lub za pośrednictwem instytucyi włościańskich, które są obowiązane otrzymane tego rodzaju oświadczenia niezwłocznie przesłać do komisyi. Na podstawie dobrowolnej zgody, wydzielenia mogą być przeprowadzane w każdym czasie zarówno działów, które już przedtem stały się osobistą własnością, jak zarówno i tych, które są jeszcze we władaniu gminnem. Obowiązki komisyi rolnych w tych wypadkach sprowadzają się do projektowania na miejscu działów, któreby zadawalały interesy gminy i wydzielających się i zabezpieczały bardziej dogodne dla gospodarstwa położenie i ograniczenie posesyi. Gdy strony zgodzą się na przyjęcie projektowanego działu, sprawa zostaje skierowana na mocy art. 82, 83 i 85 nakazu do komisyi rolnych, a uchwały lub ich kopie wraz z kopiami planów gospodarczych nabywają znaczenia aktów, udawadniających prawo własności wydzielonych zagrodników na oddane im działy (Naj. uk. z d. 9 listopada 1906 r., rozd. II art. 2 p. e.). Na podstawie ukazu z d. 9 listopada 1906 r. strony mają prawo zawrzeć dobrowolną umowę co do warunków wydzielenia i tylko na wypadek braku zgody spór rozstrzygają instytucye włościańskie. W takiego rodzaju sprawach główny obowiązek komisyi polega na nakłanianiu stron do dobrowolnego porozumienia się drogą wyjaśnień na miejscu życzeń stron i wypracowania wszystkich szczegółów, wszystkich konkretnych warunków każdego wydzielenia. Jeżeli uda się osiągnąć porozumienie, sprawa skierowywa się tąż samą drogą jak i sprawy o wydzieleniach, dokonanych na mocy dobrowolnego porozumienia. Jeżeli zaś porozumienie pomiędzy gminą a wydzielającymi się nie będzie osiągnięte, to komisya jest obowiązaną ułożyć najbardziej sprawiedliwy i celowy projekt wydzielenia, a gdy jest niemożliwość lub trudność z powodu warunków miejscowych przeprowadzenia wydzielenia, komisye winny szczegółowo wykazać przyczyny stojące tam na przeszkodzie. Ułożone projekty i decyzye komisyi powiatowych o niemożliwości wydzielenia wręczają się stronom i wraz z ich skargami przesyłają się do zjazdu powiatowego za pośrednictwem naczelnika ziemskiego wraz z jego opinią. Następnie, gdy zjazd powiatowy rozstrzygnie spory i gdy decyzye zjazdu nabiorą mocy prawnej, decyzye te wykonywują się przez ziemskiego naczelnika przy współudziale geometry komisyi. W takich wypadkach decyzye zjazdów powiatowych są dokumentami, któremi właściciele wydzielonych działów mogą udawadniać swe prawo własności na te działy. Przytem jednak należy mieć na uwadze, że w tych wypadkach, gdy oświadczenie o wydzieleniu nie przypada jednocześnie z ogólnym podziałem, jest dopuszczalnem wydzielenie działów, przedtem już oddanych na własność osobistą. Dlatego otrzymawszy takie oświadczenia, komisye rozpoczynają układanie projektów wydzielenia nie wcześniej, jak po sprawdzeniu, że wydzielane działy stały się już osobistą własnością w drodze, ustanowionej art. 1—10 ukazu z d. 9 listopada 1906 r. Ten sam porządek winien być zachowanym i w stosunku do wydzielenia nadziałów, wykupionych przed terminem na mocy 6 art. 165 ust. wyk. (wyd. 1876 r.) lecz nie wydzielonych.

Sprawy emigracyjne. Główny zarząd urządzenia rolnego i rolnictwa opracował i przedłożył radzie ministrów do zatwierdzenia szereg wniosków o uregulowaniu ruchu emigracyjnego na Syberyę w drugiej połowie roku bieżącego. Wnioski te dają się streścić w następującem: 1) wydawanie świadectw «chodziakom» do gub. tobolskiej i tomskiej, do generał-gubernatorstw irkuckiego i stepowego, do obwodów uralskiego i turgajskiego ustaje do czasu wydzielenia dostatecznej ilości działów dla przesiedleńców; 2) począwszy od dnia 15 sierpnia, do wymienionych miejscowości mogą być wysyłane grupy «chodziaków» tylko z ramienia komisyi rolnych i instytucyi ziemskich; 3) wydawanie świadectw podróżnych do obwodów Dalekiego Wschodu emigrantom, posiadającym rodziny, którzy nie zamówili sobie działów ustaje. Do tych obwodów będą dopuszczeni po d. 15 sierpnia tylko wolne posyłki «chodziaków»; 4) głównozarządzającemu urządzeniem rolnem i rolnictwem zezwala się na wydanie wskazówek dla komisyi rolnych o organizowaniu grup «chodziaków» z tych wiosek, w których zdecydowało się na przesiedlenie i zamieszkanie na Syberyi nie mniej jak dziesięciu gospodarzy.

Z prasy rosyjskiej.

Co zrobiłaby czarna secina, gdyby w trzeciej Dumie stanowiła ona większość? Na pytanie to daje odpowiedź ks. F. Eug. Trubecki w tygodniku „Moskowsk. Jeżenied.":

«W tym wypadku Duma urzeczywistni w formie karykaturalnej najśmielsze marzenia nietylko radykałów, lecz najbardziej skrajnych ze skrajnej lewicy.

«Będziemy mieli wtedy Dumę nietylko posiadającą władzę, lecz nawet *pełnię władzy*. Urzeczywistni ona parlamentaryzm, bo będzie wyrażała zaufanie i nieufność ministrom i następstwa podobnego *votum* będą całkiem inne, niż w pierwszej Dumie. Duma prawdziwie rosyjska będzie silniejszą, niż wszelkie rządy. Będzie ona mogła zdobyć ministerstwo parlamentarne z Szwanebachem lub Durnowo na czele.

«Wreszcie stanie się ona *konstytuantą*, bo skasuje istniejące prawa zasadnicze i na ich miejsce stworzy nowe — kasujące manifest 17 paźdz. Przedstawicielstwa narodowego ona nie skasuje, lecz zrobi znacznie gorzej. Obdarzy nas ona takiemi instytucyami parlamentarnemi, że wszelkie ich skasowanie byłoby bardziej pożądanem. Odda ona nas w ręce «Związku szlacheckiego.

«Nasze stronnictwa prawicy skrajnej mają dużo powodów do nieufności względem naszych sfer urzędniczych, gdzie od czasu do czasu odradza się wpływ Wittego. Nie daremnie takie wyrażenia jak «zgniła biurokracya petersburska». są bardzo popularne wśród członków stronnictw reakcyjnych.

«W tych warunkach byłoby rzeczą śmieszną przypuszczać, że prawica wypuści z rąk władzę, kiedy ją zdobędzie Nie dadzą oni biurokracyi możności bezkarnego grasowania, lecz zechcą kierować jej krokami i kontrolować ją. Zechcą oni urzeczywistnić parodyę tego, co przyjęto u rewolucyonistów nazywać «samowładztwem ludu». Byłoby to samowładztwo «prawdziwie rosyjskiego ludu».

Wskazując na to niebezpieczeństwo, autor uważa, iż nadanie podobnej treści instytucyom reprezentacyjnym jest bardziej niebezpieczne, niż skasowanie przedstawicielstwa narodowego. Podkreślając w dalszym ciągu pokrewność obu skrajnych skrzydeł politycznej myśli rosyjskiej, autor zwraca uwagę na to, że prawdziwi Rosyanie nie będą, stojąc u steru władzy, prowadzić pracy reformatorskiej, bo nie są do tego zdolni tak samo, jak i lewica skrajna, lecz będą poprostu wydawać dekrety, które u nich przyjmą formę adresów wiernopoddańczych i okrzyków histerycznych.

«Prawdziwie rosyiska Duma może być tylko stałym mityngiem, który zajmie się niewyczerpanem krasomówstwem na temat «żadnych reform» i «dyktatora na każdy powiat».

«Słowem wszystko sprowadzi się do prostych i nielicznych formułek. Bo przecież niewiele trzeba mieć myśli twórczej, ażeby w całej Rosyi nastawiać szubienice i powrócić do systemu dawnych rządów».

„Ruś" komunikuje swym czytelnikom szereg zatrważających wiadomości z Królestwa. Powołując się na korespondencyę „Gazety Vossowej", zdaniem której ludność Królestwa, upatruje jedyne rozwiązanie obecnego stanu w powstaniu zbrojnem, autor uważa te wiadomości za przesadzone, tem niemniej jednak stwierdza, iż:

«W Królestwie Polskiem niewątpliwie odbywa się szybka ewolucya nastroju politycznego pod wpływem rozczarowań. Młodzież wre i kipi i stanowisko umiarkowanych żywiołów narodowych staje się coraz trudniejszem. Związek narodowy robotniczy skłania się ku lewicy.

«Nawet w stronnictwach narodowych korespondent upatruje niebezpieczeństwo rozłamu.

«Daje się zauważyć coraz większa skłonność do przyjęcia za pewnik orzeczenia, że Polakowi z Rosyaninem pracować nie sposób.

«Jest to smutny, lecz całkiem zrozumiały przyczynek do opinii niektórych naszych ministrów, że dwa największe narody słowiańskie obok siebie istnieć nie mogą.

«Rozlegają się już liczne głosy, twierdzące, że posłowie polscy powinni zejść ze stanowiska interesów ogólno-państwowych i zamiast tego dążyć do jak największego osłabienia państwa.

«Trudno powiedzieć do czego to doprowadzi w najbliższej przyszłości».

To jest naturalnie bardzo trudne, lecz co do teraźniejszości można już dziś powiedzieć, że szanowny korespondent zapatruje się na sytuacyę w Królestwie zbyt czarno. Niewątpliwie wytworzono tam atmosferę głębokiego niezadowolenia i na tym gruncie może powstać cały szereg nieporozumień, lecz nad sytuacyą czuwają pilnie kierownicze koła stronnictw narodowych i nie dadzą porwać się przypływowi, chociażby najbardziej usprawiedliwionych uczuć. Najlepszym dowodem zresztą, pewnej równowagi nawet w masach może służyć ten fakt, że pomimo wszystkiego, postanowiono nie bojkotować wyborów do Dumy państwowej.

Kampanię antyfrancuską, zainicyowaną przez „Nowoje Wremia" prowadzi w dalszym ciągu organ październikowców „Gołos Moskwy". Zarzuca on w artykule wstępnym cały szereg nietaktów ministrom francuskim, niepoprawne traktowanie w ich organach całego szeregu ostatnich wypadków w Rosyi. Nawet milczenie „Figara" dotychczas drukującego artykuły entuzyastyczne, jest tu policzone jako jeden z czynów potępienia godnych.

Autor nie jak pan Nielinskij, nie wyprowadza żadnych wniosków praktycznych, pyta on tylko: jaki sens może mieć wobec tego narada szefów sztabu obu państw. Cały artykuł jest oprócz tego utrzymany w tonie nie tajonej niechęci.

Do artykułu tego, redakcya dodaje komentarz następujący:

«Redakcya już niejednokrotnie zwracała uwagę na to niepoprawne stanowisko, jakie zajmuje część społeczeństwa francuskiego względem Rosyi».

Jak widzimy, kampania ta obejmuje coraz szersze koła. Z początku stałymi wrogami republikańskiej Francyi, byli tylko prawdziwi Rosyanie, później przyjęło w niej udział „N. Wremia", teraz zaś wciągają się do niej i październikowcy.

Było to łatwe do przewidzenia jeszcze w czasach tulońskich i kronsztadzkich zachwytów. Dwa żywioły tak obce sobie po chwilowym zachwycie, musiały na chłodno spojrzeć po sobie i ocenić swych przyjaciół według ich właściwej wartości. **(z.).**

Z życia rosyjskiego.

— Członkowie moskiewskiego centralnego organu studenckiego są zdania, aby w przyszłym roku szkolnym prowadzić nadal walkę o autonomię wyższych zakładów naukowych.

— Prezes rady ministrów — jak donosi „Riecz" — odrzucił prośbę prezesa komitetu centralnego partyi wolności ludu o pozwolenie na zjazd partyi. Zjazd zamierzano zwołać w Petersburgu.

— Z rozporządzenia ministra sprawiedliwości został delegowany do Odesy specyalny sędzia śledczy, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie zaburzeń na noworosyjskim uniwersytecie i czynach rektora tego uniwersytetu prof. Zanczewskiego. Rektor jest oskarżony o bezczynność władzy i o to, że w ciągu dwóch lat komunikował ministerstwu oświaty niezgodne z prawdą wiadomości o położeniu w uniwersytecie.

— Generał-lejtenant Renenkampf, dowódca korpusu w wileń. okr. woj. z powodu pewnego zajścia na granicy ogłosił rozkaz, w którym między innemi powiedziano: „Z powyższego faktu widzę, iż uderzenia, jakie dawał szeregowiec Chmielowski nieznanej osobie, były zbyt słabe, jeżeli ta mogła uciec. Jeżeli bić, to bić tak, ażeby jednego uderzenia było dosyć. Tak samo jeżeli kłóć, to tylko jeden raz, ale na śmierć, jeżeli strzelać to jeden strzał, ale odrazu. Wtedy rzeczywiście powiem, że żołnierz zuch, z bronią nie żartuje"...

Wynurzenia p. P. Struwego.

Pan Piotr Struwe, który był, jak wiadomo, inicyatorem porozumienia się „kadetów" z „październikowcami", w rozmowie ze współpracownikiem „Rus. W." wypowiedział następujące poglądy na tę sprawę:

„Przeciwnicy porozumienia się z obozu „kadetów" zdradzają w tej sprawie brak myśli politycznej. Ich argumenty przeciw—to analiza przeszłości „październikowców", i w tem leży największy błąd. Moment polityczny określa się realnemi kombinacyami teraźniejszości, a nie krytycznemi badaniami przeszłości.

Niebezpieczeństwo ze strony „Związku narodu rosyjskiego" i wogóle antykonstytucyonalizm, jest tak wielkie, iż pytać obecnie, czy „październikowcy" są konstytucyonalistami, równoznaczne, jeśli przeprowadzać historyczną analogię z tem, czy ktokolwiek we Francyi po wypadkach 70-go roku pytał, czy Thiers był przedtem republikaninem.

Ludzie zmieniają się. Niech pan weźmie naprzykład takiego Szypowa. Obecnie nikt się nie znajdzie zapewne, któryby podejrzywał szczerość jego poglądów konstytucyjnych, a przecież na pierwszym zjeździe ziemców, z którego bierze początek najnowszy ruch konstytucyjny, Szypow wyraźnie się wypowiedział, jako wróg jego.

Według mnie „październikowcy" albo nic, albo sformowana siła polityczna, zdaniem więc polityka winno być nie badanie przeszłości „październikowców" i ich politycznej niewinności, lecz zużytkowanie tej siły we własnym interesie. Polityk powinien zużytkować wszystkie siły, które może znaleźć.

Oczywiście, na tem stanowisku stać powinni i „październikowcy" i, nie badając prawomyślności „kadetów" w ich przeszłości dążyć do obrony konstytucyi od grożącego jej niebezpieczeństwa.

Położenie jest bardzo poważne... Utworzenie centrum konstytucyjnego, tak łatwe na początku, obecnie jest bardzo trudnem; w czasie dni październikowych, rewolucyjny nastrój społeczeństwa przeszkadzał do znalezienia gruntu dla prądów konstytucyjnych w rządzie. Obecnie przewaga antykonstytucyonalizmu przeszkadza konstytucyonalistom w porozumieniach.

Sądzę, że chwila obecna jest bardzo zbliżoną ze swego charakteru do czasów 17-go października.

Porozumienie się, mojem zdaniem jest konieczne. Czy dojdzie ono do skutku jest to sprawa niejasna. Ważne są, z mego punktu widzenia, nie tyle bloki przedwyborcze, ile atmosfera zjednoczonych sił konstytucyjnych"...

Z życia prowincyi.

Powiat ostrogski, *8 lipca.*

W sprawie głodu.

Sprawa głodu na Wołyniu jest kwestyą palącą. Akcya ratunkowa powinna się rozpocząć natychmiast przez każdego obywatela i dzierżawcę na miejscu, ponieważ ci ostatni znają najlepiej potrzeby swej ludności. W przeważnej części gubernii żyto i pszenica chybiły. Są wioski, gdzie większość włościan nie będzie miała żyta na zasiew, nie mówiąc już o przekarmieniu do nowego własnej rodziny. Burze i deszcze w końcu czerwca i lipca jeszcze pogorszyły stan zasiewów ozimych. Jarzyna za to przedstawia się dobrze. Każdy więc w swej wiosce powinien jęczmiona, grochy i prosa oddać najwięcej potrzebującym włościanom za niewygórowany snop, jaki według własnego uznania i sumienia uważać będzie za właściwy, a także dostarczyć według możności żyta na zasiew za umówiony odrobek. Tym sposobem uniknie się demoralizującej darowizny, a pomoc dana w zbożu, będzie daleko skuteczniejszą, niż pieniądz. W jesieni zaś kartofle, oddane do kopania za niedrogą miarę, także do usunięcia widma głodu, choć w części, przyczynić się mogą. Niezależnie od tego, po żniwach, zorganizowanie robót publicznych kosztem zapasowego kapitału drogowego, skierowanego do poprawy tych że dróg, które są u nas, wskutek ciągłych deszczów i braku wszelkiej opieki, w stanie rozpaczliwym, da możność biedniejszej ludności zarobić nieco grosza na inne potrzeby.

Głód, to zły doradca. W dobrze zrozumianym własnym interesie, nie mówiąc już o obowiązku chrześcijańskim, powinniśmy się przyczynić do usunięcia złego w możliwych granicach, bo ta przewidywana klęska najprędzej na naszej skórze i kieszeni może się odbić wobec złych podszeptów, których przeciw nam nie szczędzą ze strony lewej i prawej, a bezpiecznie schowanych poza murami. **Z. W.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

Przygody czeskiego korespondenta.

Łuck, gub. wołyńska, 6/19 lipca.

Wydawany w Kijowie „Rusky Czech“, chcąc zbadać dokładnie kulturalne i narodowe warunki czeskich osadników, licznie na Wołyniu zamieszkałych, deleguje w tym celu korespondentów w rozmaite okolice wołyńskiej gub.,—i oto jeden z nich, zawitawszy w ubiegły poniedziałek (2/15 lipca) do czeskiej kolonii „Miłusza“, o cztery wiorsty od Łucka odległej, kroki swe przedewszystkiem skierował do miejscowej gospody, w urzędowym języku „piwną“ zwanej, która jednocześnie za hotel dla przyjezdnych służy. Rozgościwszy się w onej bawaryi, pan korespondent wdał się w gawendę z obecnymi tam kolonistami i zaczął ich dopytywać o miejscowe warunki, o szkołę, czy nie zamierzają wystąpić o jej unarodowienie! Potrącił o kwestyę religijną, zawadził wreszcie o przyszłe wybory do Dumy. Wyraz ten podziałał na kolonistów, jak czerwona płachta na drażnionego byka. A że już i tak od sutego traktamentu mieli w oczach czerwono i że, jako lojalni poddani, od wszelkiej stronili polityki, zerwali się z ławy i ostro oświadczyli swemu interlokutorowi, iż go aresztują, uważając za wędrownego agitatora. Nie pomogły perswazye, na nic się zdały przedstawiane legitymacye i niebawem dwie żylaste dłonie miłych „krajanov“ (rodaków) spoczęły na barkach żądnego źródłowych informacyi korespondenta i pociągnęły go w stronę mieszkania starosty. Pani starościna, energiczna czeszka, dostrzegłszy zdala podążającą i niezbyt krzepko trzymającą się na nogach kompanię, w obawie jakiej awantury i aby podochoceni kamraci czułego na nektar gambrynusowy małżonka nie namówili do oberży, czemprędzej wpakowała go pod komin (szczególne schowanko!), zaś pana sprawozdawcę, tymczasem—zbyt nie zgłębiając szczegółów sprawy—zamknęła w oddzielnym pokoju. Znalazłszy się całkiem niespodziewanie w areszcie, gdy i p. starosta długo nie wychodził z ukrycia, zaś otwarte okno wabiło ponętną perspektywą wolności,—p. korespondent wyskoczył i pobiegł w stronę sąsiedniej czeskiej kolonii, Kniahininka, gdzie, nauczony już smutnem doświadczeniem, omijając wszelkie niegościnne gospody, udał się najpierw do miejscowego nauczyciela. Stugębna fama wyprzedziła jednak wiatronogiego korespondenta i wkrótce po całym Kniahininku gruchnęła wiadomość o schwytaniu i ucieczce niebezpiecznego „socyalisty“. Wieść ta szczególniej zatrwożyła żeńską połowę kolonii, dbałą o spokój ognisk domowych—i zaraz też mężne niewiasty ławą ruszyły ku budynkowi szkolnemu, dokąd trochę wcześniej, wiedzeni ciekawością, podążyli ich małżonkowie. Z trudem udało się nauczycielowi uspokoić wzburzone białogłowy i osłonić przed ich natarczywością niefortunnego korespondenta, który po takich niemiłych perypetiach stracił na razie ochotę do dalszych wywiadów i co rychlej do Łucka powrócił. **J.**

— **Wachówka**, gub. kijowskiej. Niedawno dokonano tutaj napadu zbrojnego na mieszkańca miejscowego Icka Fainermanna. 4-ej zamaskowani złoczyńcy wtargnęli tylnem wejściem do mieszkania i ranili chłopca nożem śpiącego w pokoju przylegającym do sypialni gospodarza. Rozbudzony hałasem p. Fainermann schwycił rewolwer i wystrzeliwszy do jednego rabusia spowodował panikę między jego towarzyszami. Z tego skorzystał ranny chłopiec i wyskoczywszy przez okno zaczął wołać o pomoc. Ujęto ranionego przez Fainermanna złoczyńcę; wydał on swoich wspólników. Przy rewiwizyi znaleziono u nich dwie rzeczy skradzione niedawno duchownemu miejscowemu. Godne uwagi jest to, że wszyscy 4-ej złoczyńcy są synami najzamożniejszych włościan we wsi.

— **Kordyszówka**, pow. bracławski. «Rada» pisze: «Pop miejscowy wygłasza kazania podjudzające przeciwko inteligencyi i dowodzi, że «panowie» chcą wprowadzić pańszczyznę».

— **Czerkasy**. Korespondent gazety «Kijewskija Wiesti» pisze: Dnia 7 lipca wieczorem rozeszła się pogłoska o napadzie zbrojnym na więzienie. Okazało się, że w rzeczywistości jakaś niewiadoma osobistość strzelała z rewolweru do szyldwacha ze wschodniej strony więzienia i raniła go w nogę. Wezwano policyę lecz strzelający umknął.

— Dnia 19 lipca rozpoczynają się posiedzenia rady miejskiej, które sądząc z programu będą nader burzliwe.

— W okolicach **Tomaszpola**, gub. podolskiej padają ciągle deszcze, które wróżą niepomyślny zbiór zboża, natomiast sprzyjają wspaniale wyglądającej jarzynie.

— We wsi Jurkówce, majątku p. Kociejowskiej, około Tomaszpola silne wiatry przewróciły zabudowania gospodarcze.

— **Jasnogródka**, pow. kijowskiego. Lekarz miejscowy skonstatował kilka wypadków zapadania na karbunkuł. Po zbadaniu przyczyn okazało się, że dostali karbunkułu ludzie, doglądający koni i zdzierający z nich skóry. Wśród bydła karbunkuł grasuje w szerokich rozmiarach. Środków zapobiegawczych przeciw jego szerzeniu się niki nie stosuje.

— **Kazimierowka**, pow. skwirskiego. W folwarku p. T. Potockiego, adw. przys. spaliła się stajnia z końmi.

— **Nikolska Borszczagówka** (pow. kijowski). W nocy, dnia 9 lipca niewiadomi złoczyńcy chcieli okraść spiżarnię miejscowego włościanina, Hilariona Kudela i w tym celu zaczęli podkopywać się pod takową. Usłyszawszy jakiś podejrzany szelest, Kudel zaczął krzyczeć, wołając sąsiadów na pomoc. Śpiący w podwórzu włościanie puścili się w pogoń za uciekającymi złodziejami. Jednego z nich schwytawszy zabili, inni zdołali umknąć.

— **Lipowiec**, pow. kijowskiego. W folwarku p. Józefa Makarewicza spłonęła szopa z sianem i sterta słomy. Policya zaaresztowała jednego z włościan, posądzając go o podpalenie. W dzień pożaru od aresztowanego słyszano pogróżki, skierowane przeciw dworowi. W nocy, powracając do domu z jednym ze swych znajomych, domniemany podpalacz opuścił go, kierując się w stronę folwarku. Na zapytanie, gdzie on był potem, badany nie dał ścisłej odpowiedzi.

— **Władysławka**, pow. kaniowskiego. Parę dni temu wybuchła straszna burza. Od uderzenia piorunu zapalił się magazyn na folwarku p. F. Siedeckiego, który spłonął do szczętu wraz z narzędziami rolniczymi.

Oczeretna, pow. lipowieckiego. W folwarku hr. Tyszkiewicza, dzierżawionym przez p. G. Jenniego, spaliły się dwa budynki ze zbożem i narzędziami rolniczymi.

— **Michajłowska Borszczagówka**. W nocy dn. 9 lipca włościanin miejscowy Grzegorz Kozaczenko, spotkał się na ulicy z włościaninem z tejże wsi Afanasiem Żyginosem, z którym oddawna byli w niezgodzie. Kozaczenko rzucił się na Żyginosa i zadał mu kilka ran. Żyginos padł bez zmysłów; życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Od p. Józefa Mańkowskiego z Hołubowej otrzymujemy pismo treści następującej:

Ponieważ w numerze 124 „Dziennika Kijowskiego“ w kronice niedokładnie jest podana „Znaczna Ofiara“, więc muszę zaznaczyć, iż chociaż Józef Mańkowski podpisał akt darowizny domu przy ulicy Policejskiej nr 15 na rzecz Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Kijowie, jako *de jure* właściciel tej posiadłości, jednakże dar ten pochodzi *de facto* od Pani Jadwigi z Łaznińskich Wacławowej Mańkowskiej, która pragnęła założenia w Kijowie domu pracy i odpowiednią na to kwotę przeznaczyła.

Proszę przytem przyjąć wyrazy mego szacunku i poważania

Józef Mańkowski.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Układanie listy wyborców**. W dniu wczorajszym od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego, złożono deklaracyi takich 222, w znacznej części od ludności żydowskiej. Od emerytów podano 2 deklaracye. Ogółem dotychczas 513 deklaracyi. Plenipotencyę podano jedną; ogółem dotychczas 33. Wyborców 1-szej kategoryi w osadzie przedmiejskiej Puszczy-Wodicy jest 25. „Prystawowie i uriadnicy“ miejscy zaczęli już obchodzić miasto, sprawdzając i dopełniając informacye o osobach, opłacających podatek państwowy. Oprócz tego biuro statystyczne zwróciło się do cyrkułów policyjnych w Kijowie z prośbą o dostarczenie wiadomości o osobach, względem których zachodzą jakiekolwiek wątpliwości. Na rozesłane do zarządów gminnych zapytania co do włościan, posiadających cenzus na zjeździe miejskich prawyborców, zarządy zaczynają nadsyłać odpowiedzi. Wszyscy tacy włościanie zostaną wykreśleni z listy wyborców miejskich.

— **Listy prawyborców miejskich pow. kijowskiego**. W biurze statystycznem obliczono ilość prawyborców miejskich z 9 miasteczek pow. kijowskiego. Cyfry przedstawiają się jak następuje: Rżyszczów—618 pr., Makarów—277, Kaharlyk—141, Ignatówka—151, Byszów—69, Borodianka — 56, Trypole — 147, Obuchów—126, Hermanówka—130, Hostomel—95. Zarządy mieszczańskie 3 pozostałych miasteczek, pomimo nalegań zarządu miejskiego, wykazów swych prawyborców nie nadesłały. Po ukończeniu, listy będą drukowane w kilku prywatnych drukarniach.

— **Prawa wyborcze mnichów**. Ponieważ rozniosła się pogłoska, że prawa wyborcze mnichów zostały zakwestyonowane, biuro statystyczne wyjaśniło, że mogą oni brać udział w wyborach na równi z innymi wyborcami, o ile posiadają wymagany cenzus wyborczy: pobierają pensyę, opłacają podatek państwowy lub wynajmują stosowne lokale.

— **Nieprzewidziany wypadek**. Jeden ze starych dziennikarzy kijowskich zwrócił się do biura statystycznego z zapytaniem, czy pobieranie emerytury od komisyi do udzielania zapomóg uczonym, literatom, publicystom przy akademii nauk daje prawo na udział w wyborach. Biuro dało odpowiedź twierdzącą.

KRONIKA.

— **Koncert Namysłowskiego**. Orkiestra Namysłowskiego zyskuje w Kijowie coraz większą popularność i powodzenie—dobrze zasłużone. Dzisiaj odbędzie się „Wieczór operetek“, w czasie którego dziarska nasza kapela między innemi wykona ulubione partye z „Wesołej Wdówki“, ze „Ślepej Babki“ Straussa, z „Wesela Nikiri“ Linkego, „Offenbachiadę“ układu Conradiego, walc „Marya“ Karasińskiego i w. in.

— **Sprawy miejskie**. Towarzystwo przemysłowców rybnych, zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą, aby mu wydzierżawiono prawo łowienia ryby w miejscowościach należących do miasta. Dotychczas prawo to było wydzierżawiane przez prywatnego przedsiębiorcę. T-wo proponuje te same warunki, co i przedsiębiorca z zastrzeżeniem, że nigdy nie będzie prosiło o żadne ulgi.

— **Ministerstwo finansów** zwróciło się do gubernatorów z prośbą o przedsięwzięcie środków za pośrednictwem zarządów miejskich i komisyi repartycyjnych w celu przyspieszenia repartycyi na r. 1907 podatków państwowych od nieruchomości miejskich. Prośbę taką otrzymał i gubernator kijowski.

— **Przyjazd generał-gubernatora**. Powrócił z Żytomierza generał-gubernator W. Suchomlinow. Z nim powrócił zarządzający kancelaryą naczelnika kraju A. Niewierow.

— **Przyjazd gubernatora kijowskiego**. Dzisiaj powraca z objazdu gubernii gubernator kijowski hr. Ignatiew.

— **Nieprawidłowości w pobieraniu opłat stęplowych od wyborców**. Doszło do wiadomości zarządzającego gubernią, że pobrano w cyrkule podolskim opłatę stemplową w wysokości 1 rb. 50 kop. za poświadczenie plenipotencyi o cenzusie majątkowym dającym prawo udziału w wyborach do Dumy państwowej z p. Sorokinej właścicielki domu nr 9 przy ul. Igorewskiej.

Policmajster polecił komisarzowi cyrkułu podolskiego zwrócić p. Sorokinej pieniądze jako bezprawnie pobrane. Policmajster kijowski polecił również wszystkim urzędnikom policyjnym, aby ze względu na zbliżające się wybory do Dumy państwowej lepiej zaznajomili się z treścią nowej ordynacyi wyborczej.

Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie sprawdzenia czy w innych cyrkułach nie zdarzyły się wypadki nieprawidłowego pobrania opłat stemplowych przy wydawaniu świadectw lub poświadczenia plenipotencyi. Jeśli takie wypadki miały miejsce, policmajster rozkazuje zwrócić natychmiast nieprawidłowo pobrane pieniądze, oraz zakomunikować mu przez kogo były pobierane te opłaty, na jakiej podstawie i z jakich względów.

— **W sprawie przyjmowania na wyższe żeńskie kursa w Kijowie**. Dyrektor kursów żeńskich zwrócił się do kuratora okręgu naukowego z zapytaniem, czy mają prawo wstępować na kursa osoby, mające patent z ukończenia szkoły handlowej p. Wołodkiewiczowej w Kijowie. Kurator odpowiedział odmownie.

— **Zarząd kolei kijowsko-połtawskiej** został przeniesiony z Bibikowskiego Bulwaru na Meryngowską nr 8.

— **Wyjaśnienia w sprawie zamykania sklepów**. Ministerstwo handlu i przemysłu w odpowiedzi na prośby o wyjaśnienie niektórych punktów ustawy z d. 15 listopada 1906 r. w sprawie zamykania i otwierania przedsiębiorstw handlowych, dało następujące instrukcye gubernatorom: 1) przerwa w handlu w ciągu dnia stoi w sprzeczności z prawem z dnia 15 listopada 1906 r., ponieważ prawo to miało na celu przez ograniczenie czasu, w ciągu którego handel może się odbywać, dać subjektom odpoczynek 12-to godzinny. Przerwa w handlu w ciągu dnia oddala i zmniejsza ilość godzin odpoczynku; 2) w tych miejscowościach, w których niema szkół, właściciele nie są obowiązani dawać w celu wykształcenia swoich subiektów nie mających 17 lat, urlopów wymaganych przez art. 8 prawa z d. 15 listopada 1906 r.; 3) pod zakładami handlu drobnego, stosownie do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, należy rozumieć zakłady wykupujące świadectwa przemysłowe 3-go i 4-go stopnia i 4) określenie czasu początku i końca handlu w dnie świąteczne zarówno i w powszednie) stosownie do prawa z d. 15 list. 1906 r. zależy od miejscowych organów samorządu, które mogą wyznaczać czas kierując się interesami obywateli.

— **Ogólne zebranie stolarzy**. W sobotę o godz. 7-ej wieczorem, w domu ludowym, odbędzie się walne zebranie związku pracowników, zatrudnionych w przemyśle wyrobów drewnianych. Na posiedzeniu rozważane będą kwestye organizacyi pomocy prawnej i zmiany art. 15 ustawy. Specyalne zawiadomienia rozsyłane nie będą; przy wejściu należy przedstawić kartę członkowską.

— **Zatwierdzenie wyroku**. P. głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu, zatwierdził wyrok sądu wojenno-okręgowego, wydany w sprawie 21 batalionu. Wyrok śmierci wydany co do Szwecowa, polecono wykonać władzom wojennym.

— **Bomby na ulicy**. Wczoraj wieczorem bawiące się na Woźniesienskim zjeździe dzieci znalazły kilka świecących przedmiotów. Dzieci zabrały je i przyniosły z sobą do domu. Jak się okazało, były to bomby. Natychmiast dano znać policyi, która przybyła na miejsce w celu dokładnego zbadania całej sprawy.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa do Sarn wicesekretarz państwa radca tajny N. Deriużyński.

— Dyrektor wyższych żeńskich kursów wyjechał na urlop za granicę. Obowiązki jego spełnia profesor Chandrikow.

— Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inżynier K. Niemieszajew, wyjechał na dwa miesiące za granicę. Obowiązki jego spełniać będzie naczelnik wydziału komercyjnego I. Chiżniakow.

— KRADZIEŻE. W nocy dn. 11 lipca do mieszkania mieszczanina Mikołaja Aleksiejowa w domu pod Nr 108 przy ul. W.-Wasilkowskiej, dostali się złodzieje i zrabowali różne rzeczy, wartości 90 rb. i weksli na 1,000 rb.

— Tejże nocy w domu pod Nr 3 przy ul. W.-Podwalnej ograbiono mieszkanie barona Maksyma Schleingela. Skradziono rzeczy, wartości 180 rb.

— W domu Nr 28 przy ul. Wołożskiej, niewiadomi złoczyńcy dostali się do mieszkania I. Starosielskiego za pomocą dobranego klucza i skradli różne rzeczy, wartości 150 rb.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA RUCZYŃSKIEGO. Ruczyński został aresztowany, jak to już donosiliśmy, w Palermo. Według otrzymanych stamtąd wiadomości, znaleziono przy nim 75 biletów bankowych po 500 rb. każdy, kilkaset funtów sterlingów, kilka banknotów po 1,000 franków i inne pieniądze ogółem wynoszące 60,000 rb. Rokowania w sprawie wydania Ruczyńskiego rządowi rosyjskiemu, nie są jeszcze ukończone.

Z P. T. G.

W ubiegły piątek w lokalu P. T. G. odbyła się składkowa kolacya dla członków T-wa. Około 50-ciu zebranych druhów spędziło czas przy wspólnej wieczerzy. Potrosze serdeczny, nieprzymuszony nastrój ogarnął wszystkich, i wszyscy poczuli się jakby członkami jednej rodziny. Zebrani wysłuchali szczegółowej relacyi druha St. Arcisz-Arciszewskiego o regatach warszawskich, w których osada złożona z druhów naszego P. T. G. sternika Z. Markiewicza, i wioślarzy: Gierdawy i Arciszewskiego z łatwością pobiła o kilkadziesiąt metrów osadę Poznańską, złożoną z 2-ch Niemców i 1-go Polaka. Za dzielną jazdę druhowie zwycięskiej osady zostali obdarzeni pamiątkowemi żetonami.

Niezmordowany druh Z. Wilczkowski wystąpił z nowemi, okazyjnemi krakowiakami, które na żądanie obecnych musiał powtarzać.

Oprócz zabawy, druhowie zajęli się poważną kwestyą, dotyczącą T-wa, a mianowicie: zaległemi składkami. Po gorących debatach postanowiono, iż każdy z druhów, komu dobro T-wa leży na sercu, wpłynie na opieszałych i nakłoni ich do zapłacenia zaległych składek.

Na wspólnej pogawędce czas szybko zeszedł, i 1-a kolacya skończyła się o wpół do 2-ej.

Zachęcony powodzeniem, Zarząd P. T. G. ma zamiar częściej urządzać podobne zebrania. **A. S. G.**

Ostatnie wiadomości.

Przybycie delegata austryackiego do Budapesztu. Donoszą z Budapesztu, że przybył tutaj delegat ministeryum austryackiego doktór Sieghart. Rada ministrów węgierskich zwołała posiedzenie nadzwyczajne z powodu jego przyjazdu, podobno kompromis z Austryą jest na dobrej drodze. Zapewniają, że wkrótce przybędzie do Budapesztu p. Beck w celu ukończenia rokowań w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Węgrami.

Zaburzenia. Donoszą z Seulu, że umieszczono 4 armaty u wrót Tarhanu na wypadek, jeżeliby żołnierze koreańscy ponowili swój atak na policyę japońską.

Podróż admirała japońskiego Jamamoto. Zwiedzając Kanadę po podróży po Stanach Zjednoczonych, admirał Jamamoto oświadczył, że niema obawy wojny pomiędzy Ameryką i Japonią. W tej sprawie admirał wygłosił mowę na śniadaniu wydanem na jego cześć w Montreal. „Szczęśliwy jestem—mówił Jamamoto po spotkaniu z Rooseveltem, admirałem Evansem i generałem Grantem—że zgadzamy się w poglądach z tymi panami pod tym względem, że spokój i przyjaźń powinny regulować stosunki Japonii i Stanów Zjednoczonych. Agitacya antyjapońska w San Francisco jest sprawą lokalną tego miasta i niema znaczenia nie wyrażając uczuć ogólnonarodowych względem Japończyków“. Następnie admirał Jamamoto obrócił w żart wiadomość o ujęciu szpiega japońskiego w San Diego, dowodząc, że Japonia nie ucieka się nigdy do takich środków, prowadzi politykę otwartą i unika wszelkich podstępnych sposobów.

Sprzedaż wyspy. Donoszą z Brukselli, że kursują pogłoski, iż Japonia prowadzi rokowania z Holandyą w sprawie kupna jednej z wysp indyjskich na skład węgla dla marynarki japońskiej.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 12 lipca. — Z powodu artykułu „Rossii“ przeciwko Polakom, dzienniki podkreślają fakt, iż artykuł oparty został na cytatach sfałszowanych. Również Straszewicz w „Kuryerze Polskim“ zaprzecza prawdziwości streszczenia mów Dmowskiego i Nowodworskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 12 lipca.—Minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym poleca prezesom sądów okręgowych poddać niezwłocznie pod obrady zebrań ogólnych kwestyę wyboru członków sądu, do gubernialnych i okręgowych komisyi do spraw o wyborach i na prezesów komisyi powiatowych, jak również kwestyę wyboru sędziów miejskich, wchodzących do składu komisyi powiatowych w tych miejscowościach, gdzie urzędy sędziów miejskich istnieją. Jednocześnie minister prosił o zawiadamianie go o wszystkich trudnościach, spotykanych przy stosowaniu ordynacyi wyborczej, jak również i o środkach, mogących usunąć takowe.

Petersburg, 11 lipca. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło gubernatorowi czernihowskiemu na urządzenie w Czernihowie w pierwszej połowie września zjazdu przedstawicieli instytucyi kooperacyjnych czernihowskiej gubernii.

Petersburg, 11 lipca. — Wczoraj ujęto trzech pozostałych uczestników napadu zbrojnego na skład herbaty przy Suworowskim prospekcie w dn. 9 lipca: wszyscy trzej okazali się robotnikami z fabryk cukierniczych.

Górniczo-techniczne zakłady naukowe, podlegające departamentowi górniczemu, przechodzą pod kierownictwo wydziału szkolnego ministerstwa handlu i przemysłu. Dyrektor departamentu górniczego Jossa mianowany został prezesem górniczego komitetu szkolnego.

Petersburg, 12 lipca.—Komitet naukowy głównego Zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych wydelegował dziewięciu urzędników zarządu dla obejrzenia miejskich szkół rolniczych w celu zbadania, czy organizacya wspomnianych szkół i prowadzone przy nich naukowo-praktyczne gospodarstwa odpowiadają sprawie wychowania dobrych rolników i jakie znaczenie mają one dla gospodarstw miejscowych. Delegaci mają prawo, w razie potrzeby, dokonać rewizyi wspomnianych szkół.

Petersburg, 12 lipca. — Zarządzający sprawą przesiedlania w okręgu tomskim zawiadomił zarząd do spraw przesiedleńczych, iż komisye czasowe zatwierdziły nowoutworzonych z gruntów skarbowych działów na 18,300 pól, ogólnej przestrzeni 300,000 dz. Większa część nowoutworzonych działów znajduje się w pow. kaińskim.

Petersburg, 11 lipca. — Petersburska agencya telegraficzna donosi o klęskach spowodowanych gradem w następujących miejscowościach: w niżniewiedugskiej gminie, pow. ziemlańskiego, gub. woroneskiej na polach włościan grad uszkodził 3,330 dzies. zboża. W stanicach Pereprawne, Poputne i Chamtekinskie w prowincyi kubańskiej, zniszczył około 4,000 dzies.; w powiecie berdziańskim: w dobrach czarodworskich — 150 dzies. zboża: w posiadłościach miejskich miasta Orechowa—200 dzies.; w gminie amanakskiej, powiatu bogorusławskiego—260 dzies.; w powiecie barczalinowskim, gubernii tyfliskiej zniszczył zboża i ogrody w pięciu wsiach; w powiecie sumalińskim gubernii erywańskiej grad wybił zboże w trzech wsiach. W powiecie jałckim uszkodzone zostały winnice i plantacye tytoniu, a także i ogrody owocowe.

Łódź, 11 lipca. — Na ulicy Aleksandrowskiej zabito na tle partyjnem robotnika.

Sosnowiec, 11 lipca. — Na tle partyjnem zabito robotnika.

Ekaterynodar, 11 lipca. — Na stacyi „Kaukaskiej“ sześciu złoczyńców dokonało napadu zbrojnego na kasyera. Zrabowano 5 tys. rb. Dwaj rabusie ujęci.

Mitawa, 11 lipca. — Policya aresztowała poszukiwanego już oddawna terorysty Predego; znaleziono u niego fałszywy paszport, browning, mauser i 240 egzemplarzy jednego numeru nielegalnego wydawnictwa.

Tyflis, 11 lipca. — Na Michajłowskim prospekcie zabito wystrzałem z rewolweru właściciela domu. Zabójca raniony podczas pościgu został ujęty.

Mohylów (gubernialny), 12 lipca.—W d. 11 lipca dokonano zbrojnego napadu na pocztę, idącą z Wydrenki do Krasnopola, pow. czerykowskiego. Zdołano odeprzeć napastników.

Grodno, 12 lipca.—Komisya do urządzeń rolnych nabyła przez Bank włościański 15 majątków, obszaru 17,000 dz. Komisya otrzymała propozycyę nabycia 33 majątków o obszarze 43,000 dzies.

Symbirsk, 12 lipca.—Na zjeździe smoleńskim niewiadomi sprawcy rzucili bombę w żołnierzy, konwojujących trzech przestępców. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

Bałta, 12 lipca.—W pobliżu miasteczka Hoławaniewska uzbrojeni złoczyńcy ograbili sędziego śledczego i duchownego, jadących dorożką. Zabrano im 172 rb. Rabusiów ujęto,

Charków, 12 lipca.—W odległości 90 wiorst od sumskiego oddziału Południowych kol. żel. wykoleił się pociąg. Sześć naładowanych wagonów rozbitych, 4—uszkodzone. Tor uszkodzony na przestrzeni wiorsty.

Czystopol, 12 lipca. — Na ziemskiem zebraniu wybrano przeważnie październikowców.

Ługańsk, 12 lipca.—Wczoraj, o godz. 5-ej po południu w pobliżu stacyi Ałczewska, zabito zarządzającego kopalnią Miczuryna. Dano doń 10 strzałów z rewolweru. Zrabowano 2,000 rb.

Sławiańsk, 12 lipca.—Wczoraj w parku raniono wystrzałem z rewolweru naczelnika ochrony w zakładach kramatorskich, Rybałkę, podpułkownika pułku penzeńskiego. Strzelającego robotnika aresztowano.

Niżni-Nowogród, 12 lipca.—Włościanie złożyli 486 podań o chęci wyłączenia się z władania gminnego i nabycia gruntów na własność.

Londyn, 12 lipca (Ag. Reuter).—Książę Jong w dalszej rozmowie oświadczył korespondentowi jednej z gazet: „Wysłani jesteśmy przez cesarza, który zrzekł się tronu; jeszcze przed odjazdem wiedzieliśmy, że Japonia ma zamiar wymódz na cesarzu abdykacyę. Wypadki ostatnich dni nie mogą wpłynąć na zmianę zadań naszych. Ostatnie słowa cesarza były: „nie zwracajcie uwagi na moją osobę; nawet, jeśli mnie zabiją, idźcie i starajcie się przywrócić niezależność krajowi. Przymusowa abdykacya nie powinna mieć dla nas znaczenia. Jeśli nowy monarcha nie będzie skłonnym do prowadzenia polityki ojca, były cesarz nauczy go tego“. Zwracamy się z prośbą do wielkich państw o ustanowienie niezależności naszego kraju, jako neutralnego na podobieństwo Holandyi, Belgii i Szwajcaryi. Abdykacya cesarza została osiągnięta przez pieniądze japońskie i zdrajców koreańskich. Nowy cesarz jest człowiekiem słabego charakteru, jest on rozumnym, lecz za słabym do walki z Japonią.

Brest, 11 lipca. (Hawasa). — Krążowniki japońskie, „Cukuba“ i „Chitose“ przybyły tutaj dn. 11 lipca.

Seul, 12 lipca (Ag. Reuter).—Margrabia Ito przedłożył gabinetowi koreańskiemu wniosek Japonii. Premier i minister wojny przedstawili cesarzowi nowy projekt zarządu państwem. Wnioski Japonii nie zagrażają tronowi, lecz mają charakter zupełnego przewrotu państwowego.

Chemoulpo. 12 lipca.—Przybyło tutaj na 3 japońskich okrętach wojennych wojsko, które następnie wyruszyło do Seulu. Dn. 10 lipca aresztowano wielu niższych urzędników pałacowych w celu przejęcia listów byłego cesarza i natrafienia na ślady rzekomego spisku.

Londyn, 12 lipca.—Delegaci koreańscy z Haagi wyjechali do Southampton kierując się ku Ameryce. Książę Jong w wywiadzie oświadczył: „Nie mogę powiedzieć, żeby misya w Haadze udała się nam. Nam polecono ważną sprawę, polecenie to nie zostało dotychczas spełnione. Cesarz nas posłał nie tylko na konferencyę w Haadze, lecz i do wszystkich rządów Ameryki i Europy w celu wyrażenia protestu przeciwko zachowaniu się z nami Japonii, a w szczególności dla wyjaśnienia, że Korea nie wyrzeknie się nigdy niepodległości i nie zgodzi na protektorat japoński. Delegaci Anglii, Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych wyrazili nam swoje współczucie z powodu sytuacyi w Korei i obiecywali, swoją pomoc w tej sprawie o ile to będzie w ich mocy. Nie robiliśmy jeszcze żadnych kroków u rządu angielskiego. Wkrótce będzie wysłana specyalna delegacya, która będzie walczyć w Londynie przeciwko polityce japońskiej w Korei. Teraz wyruszamy do Stanów Zjednoczonych, gdzie mam nadzieję widzieć prezydenta. Mamy zamiar odwiedzić większe miasta Stanów Zjednoczonych. Za kilka tygodni wrócimy do Anglii“.

Tokio, 12 lipca. — W pobliżu Seulu poprzecinano wszystkie druty telegraficzne.

Haaga, 12 lipca. (Ag. Hawasa i Reutera).—Pierwsza podkomisya drugiej komisyi rozpatrywała sprawę stosunku do jeńców i mieszkańców kraju, do którego wtargnęła wroga armia. Do protokółu posiedzenia wniesiony został wniosek Japonii o prawie wysiedlania cudzoziemców przysługującem państwom. Następnie podkomisya przystąpiła do obrad w sprawie wynagrodzenia jeńców. Jednogłośnie postanowiono, iż podstawą do określenia rozmiaru wynagrodzenia ma być zwykły żołd pobierany przez armię, do której należą żołnierze, wzięci do niewoli. Jedna Japonia zaprotestowała przeciw takiej uchwale, żądając, aby jeńcom wydawano odpowiednią sumę pieniędzy. W końcu poddano pod obrady sprawę zakazu zmuszania mieszkańców tych okręgów, które uległy okupacyi, do walki przeciw własnemu państwu. Sprawa ta dotychczas nie była oddana pod głosowanie.

Londyn. 12 lipca. (Ag. Reutera). — Podczas śniadania, wydanego na cześć lord-mera ambasador niemiecki hr. Wolff-Metternich powiedział, iż podczas bytności lord-mera w Niemczech dało się osiągnąć utrwalenie uczuć przyjaźni. Częste widywania się lepiej, niż stosunki dyplomatyczne, wykażą, iż pomiędzy nami niema żadnych złych zamiarów względem siebie. Przemówienie to było bardzo dobrze przyjęte.

Wiedeń, 12 lipca (ag. biura Kor.).—Izba panów zatwierdziła tymczasowy budżet i aprobowała jeszcze kilka innych projektów prawa uchwalonych w parlamencie, a między nimi projekt prawa o podwyższeniu opłat celnych na granicy tureckiej. Obie izby rozpuszczone zostały na ferye letnie.

ECHA ZE SWIATA.

Małżeństwo miliarderki amerykańskiej z Chińczykiem. Przyrodnia siostra znanego miliardera amerykańskiego Howarda Goulda, również miliarderka, była misyonarką w dzielnicy chińskiej w San-Francisco, gdzie poznała pewnego Chińczyka nazwiskiem Wong-Sun-Yue i tam poślubiła go. Przed niedawnym czasem naturalizowała się w Chinach, co znowu mniej jest dogodnem, bo jako Chinka, pani Wong-Sun-Yue musi w Chinach podlegać prawom i zwyczajom chińskim, a gdy przyjedzie do Ameryki — stosowane są względem niej ograniczenia, którym ulegają emigranci chińscy.

Liga obyczajności publicznej. Pod tą nazwą zawiązuje się we Lwowie stowarzyszenie, którego zadaniem ma być „skupienie wszystkich sił społecznych, tak kooperacyjnych, jak indywidualnych, w celu zwalczania przerażającej niemoralności wśród młodzieży polskiej“. Na czele tej akcyi ratunkowej stanął p. Bolesław Lewicki.

Giełda petersburska.

12 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	$70\frac{7}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70
5% pożyczk prem. 1864 r.	$345\frac{1}{2}$
" " 1866 r.	241
5% obl. prem. Szlach. Banku	$212\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	377
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$322\frac{1}{2}$
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	—
" Briansk. Relsk. Fab.	102
" Putiłowsk.	$94\frac{1}{2}$
" Bakińsk. T-a Naftow.	$522\frac{1}{2}$
" Naft. T-a Br. Nobel.	485
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$147\frac{1}{2}$
" Petersb. Prywat. i Komm.	143
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman“	236
5% Pożyczka 1905 r.	$90\frac{1}{2}$
" " 1906 r.	$87\frac{3}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$78\frac{1}{2}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi po słabym początku ku końcowi giełdy nieco lepsze, z funduszami ciche i niezupełnie stałe; z premiówkami słabe.

Głos wolny.

—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Otwarcie „Domu Polskiego“ w Mohylowie Podolskim.

Nie myśleliśmy ogłaszać w dziennikach opisu uroczystości otwarcia „Domu Polskiego“ w Mohylowie Podolskim, w d. 8 maja r. b., wobec jednak ogólnego zainteresowania się tą uroczystością, a szczególniej mowami wygłoszonemi z tego powodu, co łatwo zresztą zrozumieć, gdyż przemówienia takie są naszego ducha wyrazem—poczuwamy się do obowiązku mowy te chociaż w streszczeniu podać. Aktu poświęcenia „Domu Polskiego“ w Mohylowie Podolskim dopełnił Pw. proboszcz miejscowy ks. Stołubecki, a powitawszy zebranych staropolskim zwyczajem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zaznaczył, iż zebraliśmy się tu, aby podać sobie nawzajem zgodnie dłoń bratnią, na duchu się podnieść, a zarazem nabrać sił do podparcia tego co słabe, oświecenia tego co ciemne. Tłómacząc wielkość i godność pracy, gdy jest dobrowolną a rozumną, gdy za cel ma hołd Stwórcy a pożytek ludzkości, zaznaczył, iż ludzkość Stwórca podzielił na narody, a wśród narodów tych my stanowimy jeden odłam. Jeżeli więc Bóg nas stworzył Polakami, pamiętajmy, iż zawsze i wszędzie Polakami być mamy, pamiętajmy, że przeódziewając się w inną skórę, sprzeciwiamy się myśli Stwórcy, poniewieramy w sobie godność człowieczą. Wobec ucisku, w jakim naród nasz się znajdował, nie jeden mógł zatracić skarb nasz najdroższy—mowę ojców swych, bo błądzić łatwo, gdy otaczają nas ciemności. Dziś, gdy ciemności te już się rozpraszają, gdy świtać zaczyna, byłoby zbrodnią patrzeć obojętnie na te warunki, w jakich żyje uboga dziatwa polska, szczególniej po wsiach. Członkowie „Domu Polskiego“ powinni szerzyć tam oświatę, powinni podeprzeć co słabe, bo „czyn dla ludu nie piosenka, to nie w herbie z mieczem ręka, ale twardo, ale jasno, wśród narodu swego stać“. Zachęcając w końcu do wytrwałości, życzył, aby Bóg pozwolił zdobyć lepszą przyszłość.

Następnie z estrady przemówił członek rady „Domu Polskiego“, prefekt szkół tutejszych ks. Wł. Ptaszyński. Główną treścią mowy jego była troska o nizki poziom duchowy szerokich warstw społeczeństwa; on pragnąłby wszystkich, cały naród widzieć na wyższym szczeblu uspołecznienia i oświaty. Mówiąc dalej o potrzebie oświeconych ludzi, bo człowiek nieoświecony równa się zeru, ubolewał, że nie wszyscy odczuwają konieczność podniesienia i oświecenia ludowych mas, chociaż w zasadzie równi jesteśmy, tylko dusza każdego czeka rozbudzenia, czeka sprzyjających warunków dla swego rozwoju. Starajmy się o te warunki, zdobędźmy oświatę, a w ten sposób zatrą się różnice pomiędzy nami i wszyscy tedy będziemy panami.

Po ks. Ptaszyńskim zabrał głos adwokat przysięgły, p. B. Wroczyński, również członek rady. Mówił o zadaniach i celach instytucyi. Wyjaśnił zebranym, że „Dom Polski“ na to stworzonym został, aby był siedliskiem kultury i ducha polskiego. Rozbicie narodu polskiego i niepomyślne dla kultury jego warunki wpłynęły na to, że wielu rodaków naszych w ciężkiej walce o byt, zatraciło świadomość pochodzenia swego, obyczajów, języka. Praca nad uświadomieniem narodowem stać zatem musi u nas na pierwszym planie. Pamiętać nam jednak trzeba, że społeczeństwo musi się stać społeczeństwem kulturalnem, jeżeli ma stanąć jako równouprawnione w szeregu innych społeczeństw w rozwojowym pochodzie cywilizacyjnym ludzkości. Należy więc starać się o podniesienie oświaty na całej linii. Wobec istniejących nierówności społecznych i przedziałów klasowych, które przy nowych zdobyczach kultury, przy wszechstronnym rozwoju życia prawdopodobnie znikną w przyszłości i wszyscy równi będziemy, obowiązkiem naszym jest dbać o polepszenie bytu warstw pracujących. Zrozumiejmy, że stosunek warstw uprzywilejowanych do niższych, pracujących, jest wskaźnikiem kultury. Obok więc starania o uprzystępnienie oświaty przez zakładanie szkółek, czytelni, bibliotek, odczytów i t. d. „Dom Polski“ otwierać będzie biura pośrednictwa pracy, biura porady prawnej i t. d. Oto są wytyczne naszego Stowarzyszenia, a teraz bierzmy się zgodnie do orania niwy, która czeka zasiewu.

Po przemówieniu ostatnich dwóch mówców, zabierających głos w imieniu rady, przyszła kolej na gości. Delegat „Domu Polskiego“ w Odesie, p. J. Nowicki, w powitalnej mowie swej wyraził radość z otwarcia „Domu Polskiego“ w Mohylowie, co jest dowodem, że bardzo odczuwamy potrzebę oświaty i że ci, co ją podają narodowi, chcą chociaż w części zmazać winy czasów dawniejszych, gdy lud był zaniedbany. „Dajcie oświatę — wołał — dajcie serce ludowi, ale niech oświata nie będzie jałmużną, bo raniłaby; siejcie ją z miłością, a plon obfity zbierzecie. Idąc prostą drogą, nie zważając na prywatę, pracując na chwałę narodu, zyskacie szczere serca szarej masy.“

Drugi gość z Odesy, redaktor „Nowin Polskich“, p. Jan Mioduszewski, cieszył się, że widzi tu lud siermiężny: po kilku słowach uznania dla założycieli „Domu Polskiego“, życzył wytrwałości w pracy demokratycznej, bo tylko na tej drodze dojdziemy do potrzeby rozszerzania ścian tego „Domu“. Na końcu ofiarował wydane przez redakcyę „Nowin Polskich“: „Pamięci Mickiewicza“ i „Nieszczęśliwy“.

Trzeci gość, pan Siemaszkiewicz, Ukrainiec, przemówił jak apostoł miłości bratniej i zgody. Przypomniał, iż chociaż nie jedno nas dzieliło, chociaż i obecnie zaostrzyły się stosunki pomiędzy klasami, pomiędzy narodami, jednak niepowinniśmy zapominać, że Ukraińcy i Polacy braćmi są z rodu, a Szewczenko uczył, że *dobro najwyższe na świti — bratolubie. Taj czohoż narodam sprawdi ne żyty jak braty?*, a zakończył: *jako Ukrainec, prynoszu Wam moje „Szczasty Boże.“*

Po krótkiej przerwie zaczął się koncert, deklamacya, śpiewy, potem gawędy, oględziny lokalu, a przy skromnej, wspólnej wieczerzy, po toaście, wzniesionym przez przewodniczącego rady „Domu Polskiego“, p, J. Orłowskiego, za zdrowie gości i przedstawicieli innych narodowości, posypały się przemowy nadprogramowe.

P. J. Nowicki zaznaczył, że gościnność i serdeczność Polaków każe im zawsze chętnie witać w Domu swoim inne narodowości. Myśl postępowa założycieli zasługuje na uznanie.

P. Kozłowski wyraził radość, że włościan widzi na tej uczcie, i nadzieję, że po pięknych słowach, które tu słyszał, dobre czyny nastąpią. A zwracając się do p. Siemaszkiewicza, powiedział: *A Wam, brate Rusyne, serdeczne słowo za te szczośte skazały.*

P. Żebrowski, kandydat do rady „Domu Polskiego“, jako pracujący, wznosi zdrowie wszystkich tych „którym przy pracy pot czoła zalewa“.

P. adwokat Dziewicki mówi, że dzień poświęcenia „Domu Polskiego“ w Mohylowie jest wielką uroczystością, nie specyalnie polską, lecz właściwie mówiąc uroczystością wszechludzką. Dom ten jest bowiem przejawem wyzwolenia się ducha jednego z narodów, zdawałoby się, skazanego na zagładę. Za życie tego ducha wielu poniosło śmierć, nie zapominajmy o nich, chociaż już ich niema. Wznosi toast.

Tu zabiera głos rejent miejscowy, p. Afeniew. Chociaż Polakiem on nie jest, ale gdy Stowarz. „Dom Polski“ wywiesza sztandar oświaty, on zawsze stanie przy tym sztandarze, czy go trzyma ręka Rosyanina, Ukraińca czy Polaka. Dalej tłómaczył, że oświata szerzy się powoli, bo kosztuje, a jakby nie wysilali się ludzie zamożniejsi, zawsze to, co oni złożą w ofierze, może pokryć część wydatków, bo tych ludzi zamożnych, „panów“, jak się wyraził, stosunkowo jest nie wielu, *ale hromada welykij czołowik*, do tego więc, co składa hojnie mała garstka panów, gdyby się dołączyły małe datki wielkiej liczby włościan, to środki znalazłyby się na oświatę. Zresztą dziś społeczeństwo nie można dzielić na panów i nie panów, wobec równości praw: źle pokierowane dzieci dzisiejszego bogacza mogą dojść do nędzy, a nie jeden biedak dzisiejszy, ucząc i dobrze kierując dzieci, może im zabezpieczyć dobrobyt. Jeżeli praca ma być owocną, trzeba, aby wszyscy zaprzęgli się do niej. Zatem wyraził życzenie, aby ludzie, którzy podjęli to zadanie, nie zniechęcali się i energicznie wytrwali w swej pracy, wierząc w jej owocność.

Pan T. Łubieński, jeden z założycieli „Domu Polskiego“ i b. członek rady, mówił o stosunku Polski do katolickiego Kościoła, od samego początku dziejów naszych i o tem, że miłość chrześcijańska winna być cementem naszej działalności.

D-r Krajski, członek rady „Domu Polskiego“, stwierdziwszy, iż nas Polaków jest około 20 milionów, w poczuciu wielkiej dziejowej niesprawiedliwości zaznacza, że nie bacząc na taką siłę, jesteśmy narodem „w nędzy i niedoli“, a to głównie dla braku jedności, gdy bowiem inne, liczebnie mniejsze narody, zbiorowo działające, dokonywały cudów bohaterstwa, u nas tylko pewne klasy ginąć bohatersko umiały, a „lud spał“. Słowacki mówi: „Wystąpił rycerz na koniu... a w ręku jego chorągiew, a na niej trzy litery... przyleciawszy zawołał... kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych!“ Dziś rycerz ten przeleciał i powołał do życia całą Rosyę, a my? — my śpimy, z 20 bowiem tysięcy Polaków, zamieszkujących powiat mohylowski, usłyszało ten głos, nawołujący do pracy społecznej, tylko 200 i stawiło sie tu w „Domu Polskim“. Zastanawiając się dalej nad tem, czemu w gronie licznie zebranej miejskiej, wiejskiej inteligencyi, tak mało włościan, z przykrością konstantuję zjawisko nieufności chłopa względem pana, którego jeszcze i dzisiaj po rękach całuje, pamiętając dawne pańszczyźniane stosunki, gdy za byle przewinienie ekonom garbował skórę chłopu, a nad ekonomem stał niedostępny pan. A jednak stosunki te zmieniły się, czasy te nigdy już nie wrócą. Dziś panowie, wyciągają do was włościanie bratnią rękę, a odkrywając ten Dom nie dla siebie jedynie to robią, nie dla zysku, ani dla wygody osobistej, ale dla dobra ogółu. Powinniście się wyzbyć nieufności i wierzyć, że tu w tym Domu Polskim jest równość, braterstwo, tu niema ani panów, ani robotników, ani chłopów — są tylko ludzie—Polacy!

Dalej powołując wszystkich do wspólnej pracy kulturalnej, p. Krajski zaznaczył, iż praca ta ma być zgodna, bo „noc ciemna—noc czarna i zagłada nas czeka, jeżeli nie zrozumiemy, że tylko razem pracując, możemy stworzyć sobie świetlaną przyszłość“. Zwróciwszy się zatem do włościan, zakończył: „Powróciwszy do siebie, głoście wszystkim, kogo tam macie, że odkryła się taka instytucya, która was przygarnie i drogę wam wskaże. Jeszcze raz wam powiadam, że tu w tym domu niema ani szlachty, ani panów, ani chłopów, są tylko Polacy“. Doktorowi Krajskiemu odpowiedział Storożuk, który przeprosiwszy, że dobrze po polsku wyrazić się nie potrafi, mówił: „Dusza moja powstała, gdy doktór—mówca jakby z trądu ją oczyścił. Niech nam Pan Bóg da oświatę, to przybędzie nam siły. My prości, nie widzieli nic, bo niby ślepi, co nie widzą. Teraz dziękujemy Wam panowie za to, co wy dla nas robicie, za to, że wy chcecie, aby my się znali. Za zdrowie tej oświaty“.

Po Storożuku zabrał głos Liczelep, zaznaczając, że on i inni tu przyjechali, „by wykorzystać tę oświatę, tę wspólną pracę“.

Następny mówca dziękuje Bogu, „że znaleźli się ludzie, którzy te ciernie, co serca włościan kłóły, chcą brać w swoje ręce... obyż im ciernie zamieniły się w róże“. Inny znowu włościanin opowiada, że gdy naradzali się nad tem, czy jechać na otwarcie „Domu Polskiego“ byli tacy, którzy im to odradzali, „bo jak się połączą z panami, będą musieli wyrzec się ziemi“. Ale my ich nie słuchali, a teraz my zrozumieli, że tu chodzi o oświatę, o wspólną pracę!

P. J. Wołoszynowski, zacytowawszy wyjątek z psalmów Krasińskiego: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud“—zaznacza, iż początki tego zjednoczenia zaczynają się zarysowywać, pomimo wielu przeszkód, najgłówniejszą z których jest—nieufność ludu względem warstw wyższych. Przyczyny tej nieufności doskonale wykazał p. Krajski i musimy przyznać, iż dużo w tem naszej winy.

Na zakończenie mówca wznosi toast: „Kochajmy się“, ale zastrzega, że nie tylko stosuje to do rodaków, lecz do wszystkich, bo prawdziwa miłość zdolną jest objąć wszystkich ludzi.

Odezwała się jeszcze p. Stepnowska, a wspomniawszy, że obecnie zwyczajem jest, za wszystko, co złem było czy jest, obwiniać stan szlachecki, zrobiła uwagę, że nietylko stanu całego, ale pojedyńczej jednostki w jakim by nie była narodzie, bez grzechu, nikt nie znajdzie, jednego jednak zarzutu nie wolno robić ostatnim pokoleniom—to zarzutu egoizmu. Nie o sobie myśleli ci, którzy poświęcili życie swe, mienie, spokój i szczęście rodzin: mogli mylić się, lecz oni wierzyli, że walczą o dobro całego narodu; wiara ta kazała im nie cofać się przed śmiercią i gorszem od niej męczeństwem. Nie w miarę egoizmu klasowego, lecz w imię idei dobra ogólnego ginęli oni. Lecz od nas nie sąd, lecz cześć i chwała—należy. Przechodząc do zadań dzisiejszych, powiedziała, że pracować dla ludu potrafi ten tylko, kto ten lud kocha, kto go zna, kto potrzeby jego rozumie. Tu naszkicowała projekt przytuliska dla dzieci z powiatu, którym już nauka w szkółkach wiejskich nie wystarcza i dodała, że nauka bez wychowania nie jest jeszcze rzeczywistem dobrem.

Po pani Stepnowskiej, kilka osób odzywało się jeszcze, ale nie były to już mowy, raczej uwagi, odpowiedzi i t. p.

Młodzi czekali tylko końca wieczerzy, aby rozpocząć tańce, które „do białego dnia“ się przeciągnęły.

A teraz, gdy zadość czyniąc licznie wyrażonym życzeniom, streściliśmy wszystkie przemówienia, dając tem samem obraz naszych uczuć, myśli i dążeń, chcemy mieć nadzieję, że nie pozostaniemy odosobnieni w tym wspólnym „Domu“ naszym, lecz z pomiędzy ludzi dobrej woli, coraz więcej członków przybywać nam będzie.

Rada Domu Polskiego.

Mohylów, w czerwcu.

Ograniczenie uzbrojeń.

—:—

«Temps» poświęca artykuł wstępny sprawie ograniczenia uzbrojeń i pisze: Agencya Havasa zakomunikowała nam tekst rezolucyi angielskiej w sprawie ograniczenia uzbrojeń. Ta rezolucya brzmi jak następuje: «Konferencya potwierdza rezolucyę, przyjętą przez konferencyę w r. 1899 w sprawie ograniczenia uzbrojeń, a wobec tego, że ciężary militarne znacznie wzrosły od wyżej wymienionego roku, konferencya oświadcza, że sprawa ta jest więcej paląca, niż kiedykolwiek i jest wielce pożądane, aby rządy wznowiły roztrząsanie tej kwestyi. Rezolucya ta nasuwa gazecie szereg refleksyi, uważa ona ją za niedostateczny skutek długiej i hałaśliwej walki, prowadzonej w Londynie i w innych okolicach w sprawie ograniczenia uzbrojeń. Stwierdza jednakże, że wynik ten nie mógł być inny i Anglia musiała poprzestać na rezolucyi, w której wyraża, że obrady nad tą kwestyą byłyby pożądane, nie kładąc nacisku na konieczność roztrząsania tej sprawy. Odkąd Niemcy i Austrya oświadczyły, że nie będą brać udziału w dyskusyi nad tą kwestyą, obrady nie mogłyby dać wyników konkretnych, wobec tego—zdaniem «Temps»—Anglia nie mogła wymagać rozpatrywania kwestyi ograniczenia uzbrojeń. «Bardzo to szczęśliwie—pisze «Temps» — że zdrowy rozum narodowy Anglii wziął górę nad złudzeniami premiera sir Campbell Bannermana. W sprawie międzynarodowej to co jest bezużyteczne, bywa często niebezpieczne». Dalej «Temps» pisze: «W komunikacie z dn. 3 kwietnia 1906 r. rząd rosyjski wyraził otwarcie zdanie, że należało się tylko zająć na konferencyi w Haadze sprawami, które pozostały do rozstrzygnięcia z lat ubiegłych, nie poruszając kwestyi ograniczenia uzbrojeń lądowych i morskich. Z początku zdawało się jednakże, że inne mocarstwa staną na innym punkcie widzenia. Jeszcze w marcu sir Henry Campbell Bannerman oświadczył, że zaprowadzi wszelkie możliwe oszczędności w budżecie armii i marynarki. W kilka tygodni potem sekretarz stanu sir Edward Grey zaaprobował wniosek p. Viviana, proponujący, żeby po porozumieniu międzynarodowem podać projekt debatów o ograniczenie uzbrojeń w programie konferencyi w Haadze. Wreszcie w lipcu r. z. premier, przemawiając do członków konferencyi międzyparlamentarnej w Londynie, powiedział: «obowiązkiem waszym jest wpłynąć na zmniejszenie ciężaru budżetu armii i marynarki». Stany Zjednoczone poparły wniosek Anglii i w jesieni, w r. 1906, uwiadomiły one Rosyę o swoim zamiarze poddania pod obrady konferencyi kwestyi ograniczenia uzbrojeń. Jednakże w innych państwach inicyatywa sir Campbell Bannermana była źle przyjęta. W izbie gmin p. Balfour wystąpił przeciwko niej. W Petersburgu p. Izwolski nie ukrywał swych obaw, że wskutek tej kwestyi może upaść konferencya. Dlatego wysłał on p. Martensa, żeby się poinformować co do zamiarów innych mocarstw w tej kwestyi. Najpierw zainterpelowano Niemcy i wyraziły one zupełnie przeciwny pogląd na tę sprawę, niż Anglia i Stany Zjednoczone. Oprócz tego p. Martens otrzymał zapewnienie, że w razie poruszenia kwestyi ograniczenia uzbrojeń, Niemcy nie wycofają się z konferencyi. Gdy konferencya się zebrała, było już faktem stwierdzonym, że nie możliwem będzie dojście do porozumienia międzynarodowego w sprawie ograniczenia uzbrojeń. Wtedy sir Campbell Bannerman, uznając swoją porażkę, zredukował wymagania do *minimum* i to *minimum* wymagań zostało wyrażone w powyżej przytoczonej rezolucyi.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Mięso. Dostawa bydła do miejscowych rzeźni w przeciągu zeszłego tygodnia była dostateczną. Ceny znacznie zmniejszyły się, jak na bydło (żywy towar), tak też i na mięso. W ciągu zeszłego tygodnia były w cenie: woły 50 — 125 rb. sztuka, krowy 45 — 80 rb., cielęta roczne 16 — 30 rb. W dostawie przeważa bydło z jarmarków; jednocześnie jednak zwiększa się ilość dostawionego bydła z wypasów. Bydła z hodowli w handlu bardzo mało. W ciągu tygodnia dostawiono: krów i wołów 1,042 szt., cieląt rocznych 811 szt., mlecznych 336 szt., owiec 2,770 szt. i świń 660 szt. Cena mięsa miejscowych rzeźni: wołowina 5 rb. 30 kop. — 5 rb. 80 kop. pud; cielęta roczniaki 3 rb. 90 kop. — 4 rb. 20 kop. pud; cielęta mleczne 3 rb. 20 kop. — 6 rb. 40 kop. pud (opatrzone w całości): baranina 3 rb. 80 kop. — 4 rb. 20 kop. Dostawa mięsa przywożonego nieznaczna. Cena przywożonego mięsa o 10 — 15 kop. niższa od ceny mięsa miejscowej rzezi.

Bydło z wypasów w ostatnich dniach było sprzedawane taniej, niż tego spodziewali się przemysłowcy. Z powodu dość znacznej dostawy bydła z jarmarków, przemysłowcy nie odważyli się naznaczać zbyt wygórowanych cen na bydło wypasowe, obawiając się trzymać przez dłuższy czas w zagrodach bydło, przyzwyczajone do wypasów. Bydło z jarmarków przechodzi przez mniejszą ilość rąk, aniżeli bydło wypasowe, a stąd i cena jego jest znacznie więcej zbliżona do rzeczywistej wartości sprzedawanych okazów. Znaczna zaś dostawa jarmarcznego bydła utrzymuje w normie ceny i na inne gatunki mięsa. Świnina utrzymuje się w poprzedniej cenie. Zapotrzebowanie umiarkowane. Cena mięsa 7 rb. 10 kop. — 7 rb. 20 kop. pud: słonina 8 rb. — 9 rb. pud.

W ciągu zimy miejscowi handlarze świniami dostawiają na rynki świnie karmione, przeważnie z kurskiej, w części zaś z charkowskiej gubernii, obecnie zaś z tych miejscowości towar dostarcza się w nadzwyczaj małej ilości, na rynkach prawie wyłącznie pojawia się bydło, skupowane od okolicznych gospodarzy. Wśród dostarczanych na miejscowe rynki karmionych świń, najładniejsze, zarazem i największe, gatunki pochodzą z kurskiej gubernii.

Dochody z Królestwa Polskiego. Według wykazów głównego zarządu podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków, w Królestwie Polskiem w roku 1904 zapłacono rządowi akcyzy 47,480,061 rb., czyli o 1,999,177 rb. mniej niż w roku 1903. Z powyższej kwoty 2,752,121 rb. przypada na akcyzę ze sprzedaży trunków 31,048,831 rubli na akc. ze sprzedaży monopolowej, 11,018,785 rb. na akcyzę od cukru, 1,690,010 rb. na akcyzę od wyrobów tabacznych, 860,311 rb. na akcyzę od nafty i 233,638 rb. na akcyzę od zapałek. Według tychże wykazów w 362 gorzelniach Królestwa Polskiego pracowało w roku 1904-ym 2,243 robotników, w 3 fabrykach drożdży 79 robotników i w 20 gorzelniach, posiadających wydziały drożdżowe 311 robotników; w 194 browarach 2,443 robotników, w 48 cukrowniach 18,228 robotników, w 10 fabrykach tytuniowych 1,787 robotników, w 3 fabrykach zapałek 375 robotników, czyli razem 25,385 robotników, w tem 4,744 kobiet i 518 małoletnich.

Sukno białostockie. W Białymstoku fabryki sukna znajdują się w stanie upadku, a to z powodu, iż Moskwa w ostatnim sezonie znacznie ograniczyła zakupy sukna białostockiego. Moskwa zazwyczaj nabywała trzecią część produkcyi sukna, które wysyłała na Syberyę. Obecnie dowóz sukna na Syberyę zredukował się do *minimum*, wskutek następujących przyczyn: po pierwsze teraz zaczęły tam dochodzić znaczne transporty towarów, które leżały na stacyach z powodu braku wagonów w czasie i po wojnie z Japonią; powtóre dla Syberyi jest teraz dogodniej sprowadzać towary z Anglii przez Japonię, skąd ma wszystko taniej i szybciej.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.